

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 40 fr.



FOP 23 23

Nr. 28 (93) ★ 12 JUILLET
LIPIEC 1959



FILM
TY
GOD
nia



Amatorski zespół teatralny młodzieży rzeszowskiej dociera w sezonie letnim do najdalszych zakątków województwa.



Wkrótce oddany będzie do eksploatacji pierwszy odcinek kanału łączącego Wisłę z Bugiem i Narwią.



Zakłady „Eltra” w Bydgoszczy produkują radioodbiorniki nie większe od pudełka papierosów.



W Warszawie obradował 35-ty jubileuszowy zjazd „Społem”, z udziałem najstarszych działaczy ruchu spółdzielczego w Polsce: Jana Malgo z Łodzi i Hipolita Łyzikowskiego ze Starachowic.



Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaprosiło członków korpusu dyplomatycznego akredytowanych w Polsce na wycieczkę pod hasłem „na piastowskim szlaku”. Między innymi zwiedzono Gniezno, Biskupin, Bydgoszcz, Toruń.



W upalną niedzielę tłumy warszawiaków wylęgają nad Wisłą.



Do Gdańska przyjeżdża wiele wycieczek z całego kraju. Nierzadko widać górali z dalekich Tatr.



Tak wygląda dziś Szczecin, jedno z najpiękniejszych i najbardziej zielonych miast w Polsce.



W Pomarańczarni, w warszawskich Łazienkach odbyła się wystawa roślin pokojowych.

Najlepsze zdjęcie
tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.

Nadesłała w ubiegłym tygodniu
pani Maria Mostek

PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr. 28(93) — 12.VII.1959
23, rue Taitbout, Paris IX*
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC,
LIEGE, — 90, rue Lowrex
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dzisiaj w numerze

Strona

- Mała gazeta wielkiego świata 4
- Dzień pana Baptysty Humberta 5
- List z Kraju 6
- Wybieramy najpiękniejszą Polkę 8
- Z punktualnością pociągu 8
- 10 lat 9
- Dziennikarz na sali sądowej 9
- Matura 10
- Ulica Bliska 12
- Michalinka. Rady od serca 13
- Usługi praktyczne 15
- Sport 16
- Mały Tygodnik .. 17
- Kobiety wybierają mężczyznę 19
- Miłość cesarza .. 20

nasza okładka

Wystawcy „Tygodnika Polskiego” obecni byli na egzaminie maturalnym w Liceum Polskim w Paryżu. Na str. 10 i 11 znajdziecie fotoreportaż z tego ważnego dla naszej młodzieży dnia.



Ziemia daje życie a morze — bogactwo

„EX AGRIS vita, ex undis devitiae” (ziemia daje życie a morze bogactwo) — mówi stare łacińskie przysłowie. Obchodzone ostatnio w Polsce „Dni Morza”, stanowią doskonałą okazję do podsumowania naszego nie małego dorobku i w tej dziedzinie.

Przed wojną słusznie szczyliciliśmy się Gdynią. Kosztowała nas ona wiele wysiłków, pieniędzy, ale wzbogacił się o nowoczesny port. To dobrze. Niestety, zabrakło już dalszej inicjatywy, nie stworzyliśmy floty. „Polskie okno na świat” stanowiło więc źródło zarobków dla obcych armatorów. Przed wojną — rozważajmy dalej — nie zbudowaliśmy w naszych stoczniach (a właściwie stocznii) ani jednego okrętu.

Naszemu rybakom nie marzyło się o dalekomorskim rybołówstwie na jakąś większą skalę. Spółka polsko-holenderska miała wprawdzie „aż” 20 ługrów i trawlerów, na połowach zarabiali jednak znacznie więcej od Polaków Holendrzy...

A dzisiaj? Mamy już około 100 jednostek floty handlowej;

Trzy wielkie stocznie, w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie, wypuszczają coraz to nowe typy okrętów.

Dysponujemy trzema portami pierwszej klasy, nie licząc czterech mniejszych, które czekają na swój renesans. W tych trzech portach na czołowe miejsce wybija się Szczecin. W ub. roku zawinęło tu ponad



Korsarze defilowali w pochodzie Neptuna.

Wieczorem na Odrze nastąpiło tradycyjne puszczenie wianków i odbył się pokaz ogni sztucznych. Najwięcej hałasu wzbudziły bomby „Meteor”. Rozpryskując się na niebie, tworzyły one tysiące różnokolorowych gwiazd, układających się w kształt kwiatu chryzantemy.

Przez cały tydzień trwały różne pokazy, imprezy sportowe i artystyczne. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali jednak na dzień 28 czerwca, w którym to — dla uczczenia Święta Marynarki Wojennej — miała odbyć się wielka defilada, parada okrętów i lotnictwa Marynarki Wojennej.

Do Szczecina przybyli w tym dniu: Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, kilku ministrów, a ponadto bawiący w Polsce goście ze słonecznej Bułgarii: premier T. Ziurkoff i I sekretarz Komunistycznej Partii Bułgarii A. Jugow.

Goście zajęli miejsca na trybunie honorowej. Otwartym samochodem nadjeżdża Minister Obrony Narodowej, gen. broni Marian Spychalski, w towarzystwie dowódcy Polskiej Marynarki Wojennej, kontradmirała Studzińskiego. Zdaje mu raport dowódca dzisiejszej defilady, komandor H. Pacio-

rek. Następnie min. Spychalski dokonuje przeglądu pododdziałów Marynarki Wojennej

Rozpoczyna się defilada lądowa. Chłopcy wspaniale się prezentują. Białe rękawiczki i białe czapki marynarskie kontrastują z opalonymi twarzami. Kroczą marynarze różnych specjalności. W sztabie jednej z jednostek widzimy kapitana Jędrzejewskiego. W 1939 roku brał on udział w obronie Helu, walcząc na kontrtorpedowcu ORP „Wicher”. W innej grupie dostrzegamy kapitana Zdzisława Cieślaka. W ubiegłym roku podczas sztormu uratował on życie kilkunastu rybakom. Pręży się przed trybuną honorową porucznik Stanisław Bil. Forsował on Wał Pomorski. Brał udział w walkach o wyzwolenie od Kołobrzegu aż po Szczecin...

O godzinie 11-tej wszyscy czołowi goście zajmują miejsce w trawlociu rzeczonym. Rozpoczyna się parada morska. Trałowiec przejeżdża przed 25 okrętami marynarki wojennej. Oficerowie stoją na baczność, oficerowie salutują. Minister Spychalski pozdrawia marynarzy każdego statku.

W pewnym momencie artyleria niszczyciela „Grom” oddaje salut osobisty Ministra Obrony Narodowej. Rozlega się 19 strzałów.

Trałowiec rzeczony podplywa do niszczyciela „Grom”. 19 lat temu kontrtorpedowiec o tej samej nazwie został zatopiony przez hitlerowców w fiordach norweskich. W czasie walk zginęło 60 marynarzy. Dziś tablica pamiątkowa, wmurowana na nowym „Gromie”, przypomina o ich bohaterstwie.

Goście wchodzą na pokład okrętu. Stąd obserwują defiladę powietrzną.

Wieczorem znów tłumy nad Odrą. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi do późnych godzin nocnych przygląda się statkom, oświetlonym tysiącami świateł, z zachwytem obserwuje pokazy ogni sztucznych.

„Dni Morza” zakończone. Za rok spotkamy się znowu.

MAREK JAWORSKI
Zdjęcia: ANATOL WECZER



Władysław Gomułka, generał Spychalski i Teodor Ziurkoff, premier Bułgarii, w drodze na paradę okrętów.

5 tysięcy statków. Przeladowano ponad 6 milionów ton towarów!

Polscy rybacy coraz dalej wyjeżdżają na połowy, nawet na Atlantyk.

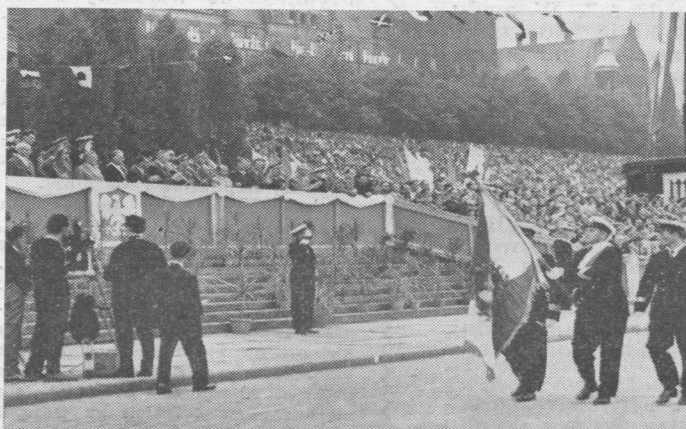
A jak będzie jutro? W latach 1960-65 planuje się podwojenie produkcji okrętów, poważne zwiększenie zdolności przewozowych floty i przeladunków morskich, dwukrotnie zwiększenie połowów dalekomorskich.

W tym roku Szczecin był miejscem centralnym uroczystości, zorganizowanych z okazji „Dni Morza”. Rozpoczęły się one już 20 czerwca. W tym dniu władzę nad miastem objął król wszelkich mórz, Neptun — Posejdonis. Korowód Neptuna przejechał ulicami miasta, zatrzymując się przed Miejską Radą Narodową. Tutaj ojciec miasta, Jerzy Zieliński, przekazał Neptunowi na 7 dni insygnia swej władzy, Neptun powiedział:

„Ogłasza się niniejszym wszy stkim przytomnym tu zebranym i każdemu z osobna, że my, mórz władca i oceanów wszelakich, największy z największych królów, król Neptun — Posejdonis, wyszedłszy z głębin okrutnych, przez wrogów substancyjną „fenolem” zwaną — zadżumionych, pod jurysdykcję swoją, z obecną

chwilą gród Szczecinem zwanym obejmujemy uroczyste na siedem słońca pełni.

Czynimy wiadomo: białogłom cnotliwym i mężom dostojnym, dzieckom urodziwym i pacholkom, wszelkim gębom kwaśnym, tudzież obliczom szpetnym, jako przytomności naszej, aby nikt się nie ważył na gębę swoją żałości przywdziać, a przykazuje się wesołość na podorędziu mieć wszelką”...



Marynarze przechodzą przed trybuną honorową.

MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA MAŁA

PARYŻ

WAKACJE: kolejną, autem, autokarami rodziny opuszczają miasta. Milion wyjazdów z Paryża zarejestrowały koleje w ciągu trzech pierwszych dni lipca; co najmniej 500.000 osób wyjechało autami.

AUTOMOBILIŚCI, BĄDZCIE OTROŹNI! W lipcu i sierpniu roku zeszłego liczba ofiar wypadków samochodowych wyniosła przeciętnie 30 zmarłych i 700 rannych dziennie!

INNA PRZESTROGA: OSTROŻNIE Z KAPIELAMI! Ilość śmiertelnych wypadków utopienia wynosi przeciętnie we Francji 8.000 rocznie, oświadczył dr Peretti na posiedzeniu Generalnej Rady departamentu Sekwany.

CZY 45-MINUTOWA PRZERWA NA ŚNIADANIE JEST WYSTARCZAJĄCA? Tak — brzmi większość odpowiedzi na ankietę „Paryskiej Izby Handlowej” w sprawie godzin pracy. 88 procent zapytanych podaje jako „idealne” godziny pracy: początek między 7,30 a 8,15 koniec około 16,30 — 17-tej. Według wszystkich zapytanych dwugodzinna przerwa na śniadanie niepotrzebnie przedłuża dzień roboczy.

GENEWA

MINISTROWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH „Trzech Zachodnich” wraz z ministrem Włoch spotkają się w Genewie 12 lipca w przeddzień konferencji „Czterech”. Jednakże propozycja włosko-belgijska zwołania Rady Atlantycznej przed spotkaniem z ministrem ZSRR, została odrzucona.

LONDYN

GAZETY LONDYSKIE „CHUDNA” Z DNIA NA DZIEN, zmniejszając liczbę stron i częściowo przestają wychodzić w miarę wyczerpywania zapasów farby drukarskiej, której produkcja jest zawieszona wskutek strajku robotników, solidaryzujących się z ruchem strajkowym pracowników drukarskich na prowincji. 1.100 dzienników prowincjonalnych nie wychodzi od tygodnia. Żądania strajkujących: 40 godzinny tydzień roboczy i 10-procentowa podwyżka płac.

„FEDERACJA TRANSPORTU”, najpotężniejszy związek zawodowy Anglii, liczący prawie półtora miliona członków, wypowiedziała się za rezygnowaniem Wielkiej Brytanii z uzbrojenia atomowego. „Bomba H” jest nadal przedmiotem żywej dyskusji w syndykatach.

BERLIN

DR HEINRICH LUEBKE, kandydat partii chrześcijańsko-demokratycznej został wybrany prezydentem Niemieckiej Republiki Federalnej w drugiej turze wyborów. Przebieg wyborów wykazał głębokie różnice zdań w dotychczasowej koalicji rządowej dr. Adenauera: liberalna „Niemiecka Partia” wstrzymała się od głosowania. Poza tym w łonie partii rządzącej między kanclerzem Adenauerem a wice-kanclerzem Erhardem trwa nadal zatarg.

WATYKAN

POKÓJ I JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA są głównymi tematami pierwszej Encykliki papieża Jana XXIII-go „Ad Petri cathedram”. W apelu „do wszystkich, lecz specjalnie do głów państw”, papież wzywa do zachowania „praw dziwego i szczerzego pokoju”. Zapowiedziany Sobór Powszechny przy udziale biskupów całego świata ma dążyć do zjednoczenia Kościoła chrześcijańskiego.

RZYM

KRWAWE STARCIA MIĘDZY STRAJKUJĄCYMI MARYNARZAMI floty handlowej a policją w porcie Torre del Greco obok Neapolu: przeszło 100 rannych, wielu aresztowanych. Z Neapolu przybyły posiłki policyjne i wojskowe. Strajk marynarzy trwa już 28 dni. Żądania: podwyżka płac, zmiana kontraktów pracy.

JEDNA FAJKA I JEDNA FILIZANKA RUMIANKU DZIENNIE i będziecie żyć do stu lat — oto rada, której udziela stuletnia Rosa Besagno z Genui, która stosuje fajkę i rumianek od 50 lat...

NEW YORK

36 STOPNI CIEPŁA! — temperatura wyjątkowa nawet na Stany Zjednoczone utrzymuje się prawie bez przerwy. Firmy instalujące „klimatyzację” w mieszkaniach i biurach zrobiły tego lata majątek...

ZSRR JEST GOTÓW ODKUPIĆ ALASKĘ od Stanów Zjednoczonych za 200 milionów dolarów — ta sensacyjna wiadomość jest tylko żartem, jaki uczynił wice-premier ZSRR Frol Kozłow, podczas swej wizyty w New-Yorku. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone kupiły w 1867 r. Alaskę od carskiej Rosji za 7 milionów dolarów.

NA WYSTAWIE RADZIECKIEJ, otwartej w New-Yorku przez p. Kozłowa, Amerykanie mogą zobaczyć wielkie modele „Sputników”, najnowszych samolotów odrzutowych, maszyn i produktów techniki radzieckiej. „Ta wystawa pokaże, że ZSRR dokonuje wielkiego wysiłku pokojowego”, oświadczył p. Kozłow, zaś amerykański wice-prezydent Nixon: „Nasze oba państwa przyznają, że wojna między nami byłaby szaleństwem i doprowadziłaby do zniszczenia całej ludzkiej cywilizacji”.

WASZYNGTON

SETKI DOKUMENTÓW „ŚCIŚLE TAJNYCH” PADŁY PASTWĄ OGNIĄ podczas pożaru gmachu archiwum Ministerstwa Obrony (Pentagon), gdzie ogień wybuchł w piwnicach i pochłonął około 7.000 zarejestrowanych na magnetofonach tajnych informacji lotnictwa wojennego oraz cenny materiał elektroniczny. Straty są oceniane na 15 miliardów franków.

NAJWIĘKSZA KRADZIEŻ NA ŚWIECIE została popełniona przez trzech (aresztowanych już przez policję) młodych ludzi z Chicago, którzy podczas napadu rabunkowego na bank zdobyli papiery wartościowe ceny około 9 milionów dolarów (4 i pół miliarda franków). Za zrabowane pieniądze młodzieńcy, jak twierdzą, mieli zamiar założyć sobie bank w Europie...

24-LETNI MARYNARZ FRED DAVIS jest pierwszym białym, skazanym na śmierć na krześle elektrycznym przez sąd amerykański za zgwałcenie Murzynki. Tenże sąd skazał również na śmierć młodego Murzyna oskarżonego o zamiar zgwałcenia białej kobiety. Sąd był złożony z sześciu sędziów białych i sześciu Murzynów.

W przededniu « drugiego aktu » Genewy

W MIARĘ jak przybliża się otwarcie drugiej części geneńskiej konferencji ministrów „Wschód-Zachód”, wśród narodów europejskich wzrasta dążenie do tego aby swą akcją przyczynić się do sukcesu wysiłków pokojowych. W tych warunkach konferencja „na rzecz odprężenia i bezpieczeństwa w Europie”, która zebrała się 4 i 5 lipca w Warszawie, wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Między delegatami 22 państw europejskich, którzy przyjechali do Warszawy z obu stron tak zwanej „żelaznej kurtyny” znajdowali się przedstawiciele krajów najistotniej zainteresowanych w pokojowym rozwiązaniu sprawy niemieckiej, jak na przykład 10-osobowa delegacja z Francji, 14-osobowa z NRD, oraz 25 delegatów przybyłych z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Nie przypadkiem konferencja zwołana została w stolicy Polski, kraju, który najbardziej ucierpiał od hitlerowców i dziś jest obiektem ataków imperializmu niemieckiego. Nie dalej, jak w ostatnim tygodniu, przemawiając w Kolonii na zjeździe „niemieckich uchodźców ze Śląska”, kanclerz NRF p. Adenauer domagał się zwrotu ziem polskich za Odrą i Nysą.

„Cały świat — oświadczył szef

rządu Niemiec Zachodnich — powinien zrozumieć, że ludność, która zamieszkiwała te ziemie, ma prawo do powrotu na nie”. Najbliższe otoczenie kanclerza uprzątało resztę usilnie i otwarcie propagandę na rzecz rewizji granic.

Właśnie z okazji rocznicy krwawej masakry, zorganizowanej we Lwowie po wtargnięciu sił hitlerowskich w kołchoz czerwca 1941 roku, podczas której zostało zamordowanych tysiące Polaków, w tym szereg wybitnych pisarzy i uczonych, którzy schronili się tam przed najazdem niemieckim, w Warszawie przypominają, że głównodowodzącym ówczesnych sił niemieckich we Lwowie był niejaki generał Oberlaender. Dział p. Oberlaender piastuje w rządzie Adenauera godność ministra dla „Spraw Wschodniemieckich” i stoi na czele propagandy na rzecz rewizji granic nad Odrą i Nysą.

Jak stwierdził ostatnio polski minister Obrony, generał Marian Spychalski przemawiając w Szczecinie z okazji „Dni Morza”, „atmosfera międzynarodowego napięcia sprzyja planom odwetu i zbrojeń atomowych, które zagrażają bezpieczeństwu państw i narodów”. Z tego właśnie powodu, jak to podkreślił generał Spychalski, rząd polski wysunął plan stworzenia strefy zdekatemizowa-

nej, rozciągającej się na Polskę, Czechosłowację i oba państwa niemieckie, oraz popiera plany stworzenia takiejże strefy na Bałkanach i na Adriatyku, z tego powodu popiera również propozycję przekształcenia Bałtyku w „morze pokoju”.

Rząd polski nie jest odosobniony w tych wysiłkach. W związku z konferencją geneńską i przygotowującym się spotkaniem „na najwyższym szczeblu”, szereg planów i propozycji zostało przedstawionych przez trzy mocarstwa zachodnie i przez Związek Radziecki. Prócz tego, szereg stronnictw i organizacji politycznych opracowało swe plany pokoju, jak Partia Pracy w Anglii, rząd kanadyjski, socjal-demokraci ekandynawscy i Niemcy, itd. Wszystkie te plany mają na względzie odprężenie, rozbrojenie, stworzenie stref atomowo rozbrojonych — całkowicie lub częściowo, zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

W przededniu nowej konfrontacji geneńskiej, ogromna większość ludzi w Europie i na świecie pragnie, aby wszelkie propozycje szczerze dążące do pokoju, zostały wzięte pod uwagę i doprowadziły do praktycznych kroków, mogących zapewnić bezpieczeństwo i przyczylnie się do odprężenia w całej Europie.

7-LETNI JEROME BROWN z miasta Oklahoma, chciał zobaczyć jak działa maszyna do prania. Wszedł do środka i zatrzasnął pokrywę, co sprawiło automatycznie pralkę w ruch i kosztowało chłopca życie.

TOKIO

PŁONĄCY ODRZUTOWIEC AMERYKAŃSKI, porzucony przez pilota spadł na budynek szkolny w Okinawa, zabijając 21 osób, w tym 12 dzieci i raniąc 81 dzieci. Szkoła oraz 30 innych domów zostało zniszczonych. Wypadek ten głęboko poruszył ludność miejscową, która od dawna żąda wycofania lotniczych sił amerykańskich z bazy w Okinawie.

KRZEWY BAWELNY ROSNĄ W CIELE JAPONSKIEJ KOBIETY: to niesłychane zjawisko zostało zaobserwowane przez japońskich chirurgów, którzy wielokrotnie operowali 45-letnią Japonkę i w usuwanych tumorach znajdowali białą substancję, w której botanicy rozpoznali prawdziwą bawełnę. Uczni nie potrafili wytłumaczyć pochodzenia tego zjawiska.

MOSKWA

NAD PALACEM KREMLOWSKIM POWIĘWA SZTANDAR ETIOPII, gdyż przybyły po raz pierwszy z wizytą do ZSRR cesarz Etiopii Haile Selassie, mieszka w apartamentach przeznaczonych dla głów koronowanych, gdzie przyjmowano już królową Belgii Elżbietę i szacha Iranu. W rozmowach cesarza z premierem Chruszczowem podkreślone zostały więzy przyjaźni między obu krajami i pomoc udzielona w przeszłości Etiopii przez Związek Radziecki.

„BIUROKRATYCZNE METODY SĄ NAJWIĘKSZYM WROGIEM postępu technicznego ZSRR”, oświadczył premier Chruszczow w przemówieniu na Plenum KC Komunistycznej Partii ZSRR, apelując do milionów robotników, chłopów i inteligentów radzieckich, aby przełamali wszelkie przeszkody, stojące na drodze do nowego potężnego rozwoju kraju.

CZY CZŁOWIEK MOŻE ŻYĆ 150 LAT? Tak i nawet dłużej: Mahmud Ejwazow, wieśniak z Azerbejdżanu na Kaukazie liczy sobie... 151 lat. Ten najstarszy mieszkaniec ZSRR i prawdopodobnie całego świata oświadcza, że nigdy nie pił napojów alkoholowych i zaczął „trochę” palić w wieku 80 lat — „dla rozrywki”...

DZIEŃ IMĆ JANA BAPTYSTY HUMBERTA ZEGARMISTRZA KTÓRY PIERWSZY ZAJĄŁ WIEŻĘ BASTYLII

"DZIEŃ JANA BAPTYSTY HUMBERTA" jest oryginalnym dokumentem spisany przez uczestnika zdobycia Bastylli 14 lipca 1789 roku, który wstawił się tym, iż pierwszy zdobył wieżę obleganej twierdzy. Jan Baptysta Humbert opisuje w swym jednodniowym pamiętniku wszystko, co owego historycznego dnia czynił. Dla naszych czytelników wybraliśmy fragment dotyczący samego zdobycia Bastylli. Opis zaczyna się w chwili gdy Jan Baptysta Humbert dowiaduje się o zgromadzeniu ludu paryskiego pod Bastyllią.

UDAŁEM się więc natychmiast w stronę Bastylli ładując po drodze moją strzelbę. Przybywszy poprzez bulwary drugiego dziedzińca Arsenatu przyłączyłem się do kilku osób, szykujących się do wzięcia udziału w oblężeniu.

Spotkaliśmy czterech żołnierzy warty, uzbrojonych w strzelby i ja wezwałem ich aby poszli z nami oblegać, odpowiedzieli na to, że nie mają ani prochu ani ołowiu, wobec czego zrobiliśmy zbiórkę i daliśmy każdemu z nich dwie porcje. Na co oni chętnie przyłączyli się do nas.

W chwili, gdy mijaliśmy Hotel de la Regie, rozbito właśnie dwie skrzynie z kulami, które rozdawano każdemu kto chciał, napelniliśmy więc kieszeń mego fraka, aby rozdać z kolei tym, którym by brakowało. Mam jeszcze teraz trzy funty do dyspozycji.

O kilka kroków dalej usłyszałem wołanie na pomoc jakiejś kobiety, natychmiast tam pobiegłem i ona powiedziała mi, że podpalają magazyn z saletrą. Dodata, iż jest to niesprawiedliwe, ponieważ magazyn ten został otwarty i oddany w ręce mieszczan, którzy mogli brać ile chcieli. Kobieta ta zaprowadziła mnie samego do magazynu gdzie znalazłem jednego perukarza, który w każdej ręce trzymał płonąca żagiew, w istocie podpalając magazyn. Pobiegłem do tego perukarza i kolbą mojej strzelby walnąłem go w żołądek, a potem przewróciłem. A widząc iż jedna beczka z saletrą zaczyna się palić, przewróciłem ją na drugą stronę i stłumiłem ogień.

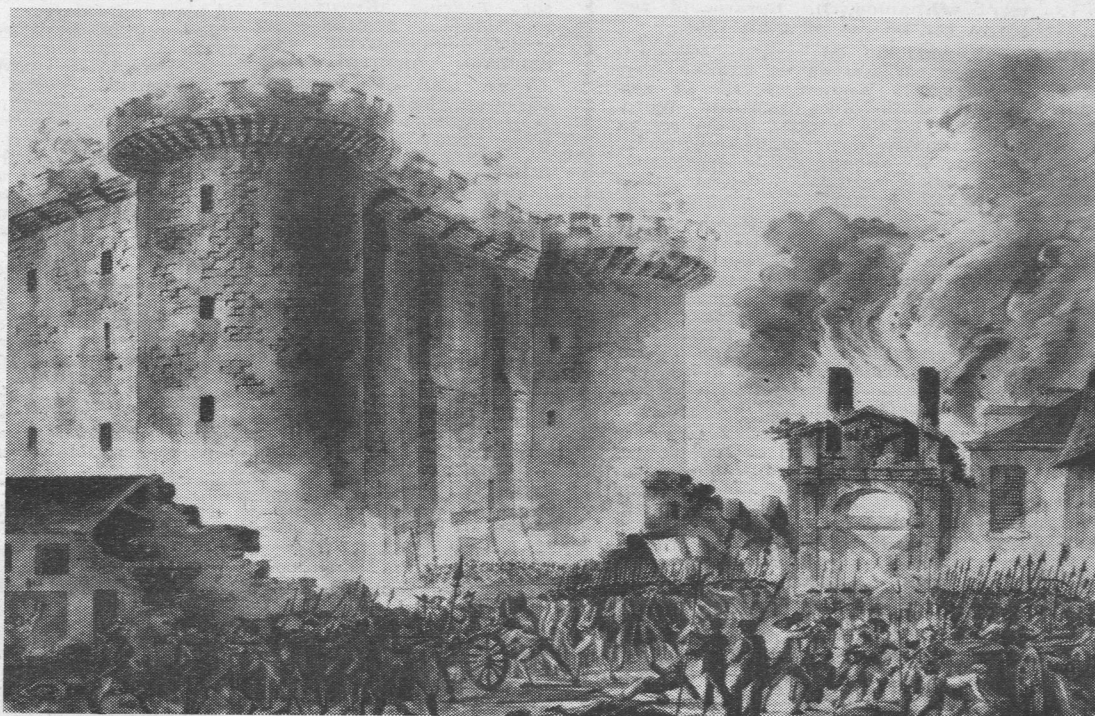
W tym czasie dwóch służących przyszedł do mnie z prośbą abym im pomógł wyrzucić z domu ludzi, którzy ze złymi zamiarami wtargnęli siłą do sali archiwów. Poszedłem z nimi i wyrzuciłem wielu osobników, którzy zażyli już porozbijając szafy pod pretekstem szukania prochu.

Opuściłem dom obdarzony bogostawieństwami i odnalazłem żołnierzy z warty, którym dałem proch i ołów, skłoniłem jednego z nich do pozostania i pilnowania drzwi.

Poczem natychmiast poszedłem w stronę Bastylli, przez dziedzińiec Arsenatu; dochodziło mnie więcej wzdół do trzeciej, pierwszy most był spuszczonej, tańczący zerwane, ale sterzące brony tarasowały przejście. Przygotowywano się do instalowania armat, które przenoszono ręcznie po uprzednim zdemontowaniu. Przeszedłem przez maty most i pomagałem w przenoszeniu dwóch części armaty.

Kiedy armaty te zostały zmon-

tożone na swoich łożyskach, wszyscy z własnej i dobrej woli stanęli w szeregach po pięciu lub sześciu i ja znalazłem się w pierwszym szeregu.



Zdobycie Bastylli.

tożone na swoich łożyskach, wszyscy z własnej i dobrej woli stanęli w szeregach po pięciu lub sześciu i ja znalazłem się w pierwszym szeregu.

Tak ustawieni pomaszzerowaliśmy aż do zwodzonego mostu twierdzy. Tam zobaczyłem dwóch zabitych żołnierzy rozciągniętych każdy po innej stronie: po mojej, lewej stronie leżał żołnierz w uniformie z Vintimilii; nie mogłem natychmiast odróżnić munduru żołnierza, który leżał na prawo.

Ustawiono armaty; te z brązu naprzeciw mostu zwodzonego, a druga mała żelazna, ozdobiona srebrem, naprzeciw mego mostu. Ta armata zmusiła mnie do opuszczenia szeregu i ponieważ chcieliśmy się dowiedzieć czy na wieży nie są nowych znaków pokoju, postanowiliśmy zobaczyć i przejść tarasem.

W czasie tej misji zdecydowano się na rozpoczęcie ataku, za pomocą strzelb; czym prędzej pośpieszyłem na moje stanowisko, ale ponieważ droga została zatrasowana przez tłumy, mimo niebezpieczeństwa wróciłem poprzez parapeł i zająłem moje stanowisko; byłem nawet zmuszony nadebrać na trupa żołnierza z Vintimilii.

Wszedłem na górę, szybko aż do wieży, nie zauważywszy, iż nikt za mną nie szedł. Doszedłem do końca schodów nie spotkawszy

Więcej sześć strażników. Na co w owalnym otworze szerokości kilku palców ukazał się list; strzelani na ustala; jeden z nas wystąpił i poszedł do kuchni, aby znaleźć deskę, potrzebną do wzięcia listu; deskę położono na parapełie i stanęło na niej wielu ludzi dla przeciwwagi; jeden z mężczyzn

Więcej sześć strażników. Na co w owalnym otworze szerokości kilku palców ukazał się list; strzelani na ustala; jeden z nas wystąpił i poszedł do kuchni, aby znaleźć deskę, potrzebną do wzięcia listu; deskę położono na parapełie i stanęło na niej wielu ludzi dla przeciwwagi; jeden z mężczyzn

Więcej sześć strażników. Na co w owalnym otworze szerokości kilku palców ukazał się list; strzelani na ustala; jeden z nas wystąpił i poszedł do kuchni, aby znaleźć deskę, potrzebną do wzięcia listu; deskę położono na parapełie i stanęło na niej wielu ludzi dla przeciwwagi; jeden z mężczyzn

Więcej sześć strażników. Na co w owalnym otworze szerokości kilku palców ukazał się list; strzelani na ustala; jeden z nas wystąpił i poszedł do kuchni, aby znaleźć deskę, potrzebną do wzięcia listu; deskę położono na parapełie i stanęło na niej wielu ludzi dla przeciwwagi; jeden z mężczyzn

NA tym kończymy opis przegód naszego zegarmistrza, który pierwszy zdobył wieżę Bastylli. Zaprowadzony do szpitala i opatrzony resztą dnia spędził na ulicach rewolucyjnego Paryża, mało zresztą nie ginąc z rąk tłumu, który przez pomyłkę wziął go za złoczyńcę.

Wszystko jednak skończyło się dobrze, a Jean Baptiste Humbert spisał swoje przygody z dnia 14 lipca. Książeczka ta ukazała się niedługo po historycznym wypadku. Dziś spoczywa w archiwach Biblioteki Narodowej w Paryżu. O istnieniu jej autora wiedzą tylko specjaliści. No i czytelnicy Tygodnika, którym przedstawiliśmy ten osobliwy dokument.

W ROCZNICĘ

14 LIPCA, rocznica zburzenia Bastylli, pierwszego wielkiego aktu Rewolucji Francuskiej nabrała znaczenia symbolu.

To święto narodowe Francji stało się drogą całego świata. Zburzenie Bastylli obwieszczało bowiem upadek starego feudalnego świata a zarazem do głosu nowych sił społecznych, które legły u podstaw współczesnej organizacji społecznej i technicznej. Było aktem wolności, która zatriumfowała, i jako taki zapisał się w pamięci narodów i historii. Siła symboli mierzy się żywotnością problemów jakie wyrażają. Wiele lat minęło od zdobycia Bastylli. Rewolucja Francuska należy dziś do historii, a współczesność postawiła przed światem nowe problemy. Wiara jaką żywili zdobywcy Bastylli, przekonani o ostatnim wyzwoleńcu ludzkości powiększyła skarbnice mitów historii, choć bynajmniej nie umniejszała ich dzieła. Ale świat szedł naprzód i burzyciele wzniesli nowe fortece, gotowi utożsamiać się z rewolucją przeszłości w imię zachowania porządku jaki wprowadzili.

Wzniesienie i burzenie Bastylli stało się więc symbolem nie tylko określonego kraju i określonej epoki, ale historii ludzkości w ogóle. W każdej epoce historycznej bowiem, każdy naród ma swoją Bastyllię do zburzenia.

Ale zburzenie Bastylli jest również jednym z symboli dzieła cywilizacyjnego jakie Francja przyniosła światu. Dzięki temu wydarzeniu historia Francji stała się historią Europy, a hasła wolności, równości i braterstwa, nie przestały promieniować do dnia dzisiejszego. Miłość wolności na długi czas utożsamiała się w świadomości narodów z miłością rewolucyjnej Francji.

Rewolucja Francuska, nadzieją jaką wzbudziła, zaważyła też wydatnie na historii Polski. Hasła walki za wolność waszą i naszą zapisało niejedną kartę wspólnych dziejów obu krajów. Idee Rewolucji Francuskiej zapładniały postępową myśl Polski, a Polacy ginący na barykadach tylekroć wznoszonych na bruku paryskim, mieli świadomość, że giną za ojczyznę.

Wspólnota idei i przelanej krwi — oż bardziej cementuje przyjaźń między narodami, oż stanowi większą gwarancję tej przyjaźni, która już tyle prób przetrwała i zawsze okazywała się zwycięską.

POLSKIE BIURO PRAWNE M. ZONAND

(Istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — PARIS (10)
TEL.: NOR 21-00, Metro: Strasbourg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podrózne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki urodzenia, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju; podania i skargi do władz oraz tłumaczenie dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Odrzekłem mu zaraz na to: „Jak śmiesz mówić żeś nie strzelał, skoro masz jeszcze czarne usta od naboju”. Mówiąc mu te słowa skoczyłem po jego szablę, a w tym samym momencie ktoś inny uczynił to samo: i kiedy sprzeczałyśmy się z tym drugim osobnikiem do kogo należała szablę, moje spojrzenie padło w stronę schodów na lewo i zobaczyłem trzech mieszczan, którzy weszli pięć czy sześć stopni i szybko zaczęli schodzić: pozosta-

TYDZIEŃ WE FRANCJI

General de Gaulle w Afryce

Od 2 do 11 lipca prezydent de Gaulle odbył podróż do Afryki. Głównym celem tej podróży było posiedzenie Rady Wykonawczej Wspólnoty Francuskiej, które odbyło się tym razem w Tananariwie na Madagaskarze. Przy tej okazji prezydent de Gaulle zatrzymał się na francuskim Wybrzeżu Somali w Dżibuti oraz odwiedził wyspy Grande-Comore i Reunion przyjmowany przez miejscowe władze i ludność. Gen. de Gaulle wygłosił w trakcie swej podróży szereg przemówień, w których podkreślił więzy łączące te kraje z Francją i ich znaczenie polityczne i gospodarcze dla obu stron.

Na froncie algierskim

W wielu miejscowościach Francji w ramach „Quinzaine” poświęconej pokojowi w Algierii opartemu na rokowaniach, odbyły się zebrania, na których uchwalono odpowiednie rezolucje. O zebraniach takich prasa doniosła m. in. w okręgu paryskim, w Rouen, Fecamp, Hawrze, Nimes, Monterau i w wielu innych ośrodkach. 2.600 dekerów z Hawru wystosowało rezolucję do gen. de Gaulle'a domagającą się pokoju i rokowań. Podpisy pod podobnymi rezolucjami mnożą się wszędzie.

Dziennik „Le Monde” ogłosił artykuł pisarza algierskiego Jean Amirouche, który rok temu był pełen nadziei na rozwiązanie konfliktu algierskiego przez gen. de Gaulle'a. Dziś Amirouche stwierdza, że „pokój dzielny” jest nie do przyjęcia dla FLN i że premier Debre przez swą politykę „wybrał świadomie pograżenie się w wojnie do ostateczności tak jak to zrobił przed nim p. Lacoste”.

Więźniowie algierscy we Francji ogłosili strajk głodowy domagając się przyznania im reżimu więźniów politycznych. Po 14 dniach tego strajku, w czym 5 dni bez wody, uwięzionym członkom FLN przyznano w całej Francji reżim polityczny.

Rada Konstytucyjna rozstrzyga

Rada Konstytucyjna rozstrzygnęła spór rządu z Senatem na temat regulaminu obrad parlamentu. Rozstrzygnięła na korzyść tezy rządowej. Premier Debre mianowicie reprezentował stanowisko, że debata w parlamencie po jakiejś interpelacji i po odpowiedzi ministra nie może łączyć się następnie z głosowaniem i uchwalaniem rezolucji, gdyż takie rezolucje osłabiłyby stanowisko rządu.

Zgromadzenie Narodowe przychyliło się do stanowiska premiera i większością głosów uchwalilo regulamin idący po jego myśl. Natomiast Senat stanął na innym stanowisku i już przegłosował kilka uchwał.

Obecnie Rada Konstytucyjna zadecydowała, że głosowań w Senacie po interpelacjach nie będzie. Wzmocnia to stanowisko władzy wykonawczej, to znaczy rządu a osłabia i tak nikłą władzę parlamentu. Rada Konstytucyjna zajęła się też innymi punktami regulaminu obu izb i anulowała 13 artykułów regulaminu Zgromadzenia Narodowego i 15 artykułów regulaminu Senatu.

O podwyżkę płac

Wzmagać się coraz bardziej akcja rewindykacyjna świata pracy skłoniła rząd do wysunięcia szeregu spraw wiążących się z tym marginesowo: jak awans społeczny, reforma skarbowości i 15 artykułów regulaminu Senatu.

Ta ostatnia sprawa została przyjęta przez wszystkie związki zawodowe bardzo chłodno. Organizacje związkowe CGT, FO, CFEC i CGC zebrały się na komitecie porozumiewawczym i postanowiły jednomyślnie, że jakkolwiek byłaby decyzja rządu w sprawie zainteresowania pracowników zyskami przedsiębiorstwa, problem podwyżki płac pozostaje nadal postawiony jako pierwszoplanowy.

Od roku 1957 obserwuje się stale obniżanie siły kupna zarobków. Grudniowa reforma finansowa według obliczeń zmniejszyła o około 600 miliardów franków udział pracujących w docho-

dzie narodowym. Tak więc większą część kosztów wojny w Algierii praktycznie biorąc opłaca świat pracy. Byli premier Mendes-France oświadczył niedawno w odczytaniu wygłoszonym w Sorbonie, że plan Rueff-Pinay, czyli grudniowa reforma finansowa opiera się „na rezygnacji i poddaniu się ludzi pracy”.

Spór o szkołę laicką

Omawiając do pierwszego sporu między rządem a większością Zgromadzenia Narodowego w związku ze sprawą subwencjonowania katolickich szkół wyznaniowych. Sprawa ta wypływa raz po raz od roku 1948.

Jak wiadomo od czasu rozdziału Kościoła od państwa we Francji, prywatne szkoły wyznaniowe nie są subwencjonowane przez państwo. Wprowadzenie szkół laickich uważa się za starą zdobycz demokracji francuskiej, o którą w swoim czasie postępowca część społeczeństwa walczyła przez długie lata.

Jest rzeczą charakterystyczną, że subwencjonowanie szkół wyznaniowych wprowadził okupacyjny rząd Petain'a. To zarządzenie zostało od razu po wojnie w roku 1945 zniesione przez rząd, na którego czele stał gen. de Gaulle. Obecnie w Zgromadzeniu Narodowym 370 deputowanych należy do stowarzyszenia parlamentarnego, które opowiada się za subwencjonowaniem szkół wyznaniowych.

Sprawa ta wywołała silny odzew w społeczeństwie. W całej Francji odbyły się wielkie manifestacje przeciwko zakusom na laickość szkoły. Rząd zdając sobie sprawę z tych nastrojów pragnął przesunąć debatę na ten temat na okres powakacyjny. Ale deputowani — zwolennicy szkół wyznaniowych nalegali i przy okazji debaty nad wyposażeniem szkolnictwa zagrozili złożeniem wniosku o odesłanie projektu rządowego tej ustawy do komisji ze względu na to, że nie uwzględnia ona szkół wyznaniowych.

Premier Debre w rozmowach z deputowanymi zabiegał o wycofanie takiego wniosku i udało mu się to uzyskać za cenę obietnicy, że sprawa subwencjonowania szkół wyznaniowych będzie rozpatrzona już po 15 lipca po powrocie prezydenta de Gaulle'a z Afryki.

LIST Z KRAJU

Dzień dobry, Stachu!

Wiesz, byłem ostatnio na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk. Przyznam Ci się szczerze, że poszedłem tam przede wszystkim nie po to, by pomnożyć moją wiedzę, ale kierowany sympatią dla Prezesa naszego PAN-u (mimo że to akademie — wszyscy używają skrótu PAN w rodzaju męskim — może dlatego, że mimo wszystko nauka łączy się jeszcze przede wszystkim z mężczyznami; w PAN-ie zresztą też panowie zdecydowanie przeważają). Otóż prezesem PAN-u jest słynny logik polski, profesor Tadeusz Kotarbiński, mój profesor jeszcze z lat przedwojennych na warszawskim uniwersytecie.

Urok tego człowieka nie ma sobie równych — potrafi Profesor w jakiś tylko sobie znany sposób łączyć wielkość naukową z niestychaną prostotą zachowania i skromnością. Gdy zastanawiam się nad sylwetką tego człowieka, dochodzę do wniosku, że tym, co go wyróżnia przede wszystkim, jest — tolerancja. A to wielka rzecz być tolerancyjnym nawet wobec głuptasów, jakimi byliśmy wówczas, gdy na seminarium Profesora plotłem wraz z innymi głuptwami, będąc przekonany, że odkrywam nowe łądy.

Ale dosyć wspominków. Otóż prof. Kotarbiński zabrał głos na wspomnianej sesji PAN, która odbyła się w chwili — jak powiedział — „kiedy trzeba sięgnąć wzrokiem 15 lat naprzód i 15 lat wstecz”. Jeśli chodzi o 15 lat wstecz — to domyślasz się chyba — jest to związane ze zbliżającymi się uroczystościami 15-lecia Polski Ludowej, które będziemy obchodzili 22 lipca. 15 lat naprzód — to termin perspektywicznego planu rozwoju nauki polskiej. Jeżeli chodzi o dorobek polskiej nauki w 15-lecie — nie tylko nie mamy się czego wstydić, ale na odwrót — możemy być dumni. W wielu dziedzinach

polscy uczeni posunęli — można to bez przesady powiedzieć — światową naukę naprzód. Dotyczy to np. szkoły matematycznej (zwłaszcza w zakresie teorii liczb, logiki matematycznej, analizy matematycznej itd.), fizyki (chemii surowców organicznych. Duże osiągnięcia ma nasza szkoła naukowo-badawcza w zakresie elektroniki półprzewodnikowej. (A propos: oglądałem w tych dniach pierwszy polski radiodiodnik półprzewodnikowy — powiadam Ci, cudo, które zmieścisz w kieszeni, nie wypychając jej za bardzo — wkrótce aparaty te znajdą się w sprzedaży).

Jednym z największych sukcesów polskiej nauki jest opanowanie technologii germanu. Polskie szkoły teorii sprężystości i teorii plastyczności należą do czołowych na świecie. Badania jądrowe podjęto — jak na nasze warunki — na szerokość skalę. Budujemy elektryczne maszyny matematyczne i tak dalej i tak dalej.

Ani nie potrafię wymienić wszystkich sukcesów naszej nauki, o których mowa była na PAN-ie ani nie zmieścił tego wszystkiego w liście. Chcę Ci tylko dodać, że nauka nasza oddała naszej praktyce, a więc przede wszystkim gospodarce już wielkie usługi, i rozwija się nadal w tym

hierunku. Nawet najbardziej abstrakcyjne, zdawało by się, dociekania mają swój sens praktyczny. Znika dawny typ uczonego — człowieka oderwanego od życia, zamkniętego w wieży z kości słoniowej, tworzy się nowy typ naukowca, człowieka związanego ze swym narodem i ze swą epoką, pragnącego swoją wiedzę i swój talent oddać na polepszenie warunków życia ludzi.

Co Was we Francji jeszcze zainteresuje — to fakt, że wśród 34 uczonych zagranicznych, których wybrano na Zgromadzeniu Ogólnym na członków rzeczy wistych PAN znalazło się aż 7 naukowców francuskich. Są to profesorowie: J. Basdevant — prawnik, E. Benveniste — językoznawca, J. Fabre — historyk literatury, I. J. Vendryes — językoznawca, J. Braun - Blanquet — botanik, P. Montel — matematyk oraz R. Debre — pediatra.

Jest to niewątpliwie dowód wielkiego uznania dla nauki francuskiej w Polsce i jeszcze jeden dowód przyjaźni dla Francji i profesorowie uniwersytetów i politechnik i akademii medycznych i — prości ludzie. Myślę, że ten kapitał przyjaźni trzeba doceniać, nieprawda?

Pozdrawiam Cię serdecznie, już wielkie usługi, i rozwija się nadal w tym

MARIAN

TINO ROSSI W WARSZAWIE



PO Lucienne Boyer, Yves Montand, Józefina Backer i Philippe Clay'u wystąpił w Polsce jeszcze jeden reprezentant piosenki francuskiej — Tino Rossi. Śpiewakowi towarzyszy w tournée po Polsce jego żona, p. Rosalie, aktorka filmowa występująca pod nazwiskiem Lilla Vetti i akompaniator — Pierre Spiers.

Tino Rossi jest w Polsce pierwszy raz, ale znają go wszyscy z płyt, radia i filmu „Nieznany śpiewak”. Nie dziwnego więc, że bilety na jego występy zostały rozkupione w przeciągu kilku godzin.

Jestem zadowolony z przyjazdu do naszego kraju — oświadczył artysta. — Polacy, jak dotychczas, wydają mi się najsympatyczniejszymi ludźmi pod słońcem. Zresztą, nasze narody są od dawna w przyjaźni... Przy sposobności chciałem sprostować pewną nieścisłość. Jestem Francuzem a nie Włochem, jak to napisała któraś z gazet. Urodziłem się na Korsyce, jak Napoleon — dodaje ze śmiechem pieśniarz.

Jak dawno i czyje utwory najchętniej pan śpiewa? — Debiutowałem w 1934 r. w Paryżu w „Casino de Paris” piosenką „O, mama”. Śpiewam więc już 25 lat. Moim ulubionym kompozytorem jest znany we Francji Vincent Scotto, ten sam, który komponował dla Józefiny Backer. Najbardziej lubię śpiewać piosenki liryczne i miłosne.

KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29, rue Jean-Goujon, PARIS-8

NOWE PŁYTY KRAJOWE

długogrające - microsiflon

| | |
|--|-------|
| 33-OBROTOWE — Feliks Dzierżanowski: Wesoła polska wleś. EPN 0104 — Ej jądę, jądę, Na Kujawach pięknie grają, Hej tam w dolnie, Wesele krakowiarki, polka, Zuch oberek; b) Kukuleczka, Maciek — mazurek, To i hola, Po fajerancie — polka | 1.900 |
| Tańce i śpiew: EPN 0100 — a) Maciek — mazurek, Lubelska Polka, Z naszej wsi — oberek, Oj, te nasze dziewczuchy — krakowiak-polka, Obertas od Łowicza, b) Rozkoszna polka Wiecej majowy, Od sąsiada do sąsiada, oberek, Spod Włocławka — kujawiak, Łęczyska polka | 1.900 |
| Muzyka taneczna: EPN 0103 Foxtrot, Tanga i Walce (9 melodii) ork jaz. 45-OBROTOWE — Mazowsze: EX 0106 — W Olsztynie, Ogarek, Przeleciał ptaszek, Kawaliry | 850 |
| EX 0108 — Polonez warszawski, Dziura w desce, Furman, Łowiczanka | 850 |
| EX 0106 Kukuleczka, Cyraneczka, To i hola, Przepióreczka śląsk: EX 0110 — Ondraszek, Hej tam w dolinie, Dziadek, Trzysta buczków | 850 |
| Feliks Dzierżanowski: EX 0103 Gęś się w rowie pasie — oberek, Zosia Figlarka — polka, Po fajerancie — polka, Różnij Walenty — oberek | 850 |
| Tadeusz Wesołowski — Harmonia: EX 0102 Spełniony sen — walc, Krakowiak, Jedynak — kujawiak, Ojra, Ojra — polka | 850 |
| N 0046 Marsz bohaterów Warszawy, Krakowiaki, Podkówecki dajcie ognia — mazur, Od sąsiada do sąsiada, oberek | 850 |
| Zespół jazzowy Jerzego Hermana: N 0022 Arrivederci Roma, I wreszcie stało się, Nicolo, Nicolo, Nicolino, Zakochani | 850 |

Płyty wysyłamy za zaliczeniem



◆ Łódź na Tysiąclecie Państwa Polskiego

Przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki, wziął udział w nadzwyczajnej sesji Rady Narodowej miasta Łodzi. Sesja połączona była z plenarnym posiedzeniem łódzkiego komitetu Frontu Jedności Narodu. Obradowano nad programem obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i piętnastolecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (22 lipca tego roku).

Projekt programu łódzkiego komitetu Frontu Jedności Narodowej przewiduje, że do roku 1965 wybuduje się tam dalszych 95 szkół różnych typów, 4 przedszkola, 4 zakłady specjalne i 1 Dom Dziecka. Pochłonnie to łącznie 821 milionów złotych. Z funduszy społecznych powstanie prawdopodobnie 12 Szkół Tysiąclecia, których koszty budowy wyniosą 120 milionów złotych.

170 milionów złotych wyniosą wydatki na zakończenie budowy Teatru Narodowego i wielkiej nowoczesnej drukarni dla potrzeb łódzkich wyższych uczelni oraz rozbudowy teatrów, muzeów i biblioteki miejskiej imienia Waryńskiego. Jak podano na sesji do wiadomości, wartość zobowiązań społeczeństwa, zmierzających do uporządkowania miasta, wynosi ponad milion złotych.

◆ Od 1-go lipca nowe przepisy celne

Zgodnie z zapowiedzią, od 1 bm. obowiązują nowe przepisy dotyczące cel od przedmiotów i towarów przywożonych z zagranicy lub wywożonych poza Polskę przez podróżnych.

Zmiany w najbardziej ogólnych zarysach polegają na tym, iż bez cła wywozić można towary przedstawiające łączną wartość rynkową tysiąca złotych, zaś do kraju bez opłat celnych wwieźć można artykuły, od których ewentualne cło nie przekroczyłoby 1.500 złotych. W kwoty te nie są wliczone przedmioty osobistego użytku, żywność w określonych ilościach, drobne upominki.

◆ „Pośrednik paczkowy” przestępstw dewizowym

Sąd Najwyższy rozpatrzył następujące zagadnienie prawne:

Czy działanie polegające na tym, że obywatel polski otrzymuje od obcokrajowca paczkę z poleceniem sprzedaży towarów z paczki i wypłacenie pieniędzy osobom wskazanym przez obcokrajowca — jest przestępstwem dewizowym czy nie?

Sąd Najwyższy, w składzie siedmiu sędziów, orzekł, że działania takie jest przestępstwem dewizowym.

Trzeba podkreślić, że orzeczenie to w niczym nie ogranicza praw każdego obywatela polskiego do przyjmowania paczek z zagranicy. Nie jest przestępstwem dewizowym otrzymywanie paczek od rodziny z zagranicy i rozdzielanie towarów między innych członków rodziny i znajomych, pod warunkiem, że rozdzielane są nadesłane towary, a nie pieniądze uzyskane z ich sprzedaży. Doświadczenia wykazują bowiem, że przy włączeniu się między osobę obdarowaną i obdarowującą pośrednika, który spienięża nadesłane paczki i wypłaca pieniądze traci na tym osoba obdarowana, bowiem pośrednik nie pracuje zwykle za darmo. Orzeczenie Sądu Najwyższego nie ogranicza więc praw obywateli do otrzymywania darów z zagranicy, lecz jedynie kładzie tamę działalności pośredników-spekulantów.

◆ Wizyta delegacji Bułgarii w Polsce

W Polsce bawiła delegacja partyjno-rządowa Bułgarii. Delegacji przewodniczył I sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej i członek Prezydium Zgromadzenia Ludowego — Todor Ziwkow.

Podczas pobytu w Polsce delegacja bułgarska odbyła rozmowy z polską delegacją partii i rządu, w wyniku których podpisana została wspólna deklaracja. Stwierdza ona między innymi, że obydwa kraje nie ustają w wysiłkach na rzecz odprężenia międzynarodowego, oraz wyraża poparcie dla propozycji Związku Radzieckiego w sprawie Niemiec.

Delegacja Bułgarii spotkała się ze społeczeństwem Warszawy, odwiedziła Śląsk oraz uczestniczyła w uroczystym zakończeniu tegorocznych Dni Morza w Szczecinie.

◆ Piękny dar Marii Kasprowiczowej

Muzealną część domu na Harendzie w Zakopanem, gdzie mieszkał i tworzył do śmierci znakomity polski poeta — Jan Kasprowicz zapisana została narodowi polskiemu przez wdowę, Marię Kasprowiczową. Testament tej treści złożyła ona w oddziale kultury Prezydium Rady Narodowej w Zakopanem.

◆ 40.000 traktorów

Miliard sto pięćdziesiąt milionów złotych przeznaczają się na rozbudowę fabryk traktorów w Ursusie pod Warszawą, w Andrychowie i Gorzowie. W roku 1965 roczna produkcja traktorów w Polsce osiągnie 32 tysiące sztuk, w dwóch zaś następnych latach przekroczy 40.000.

◆ Zgon syna Henryka Sienkiewicza

W Obłęgorku pod Kielcami odbył się pogrzeb Henryka Józefa Sienkiewicza, syna wielkiego pisarza polskiego. W pogrzebie, który odbył się na cmentarzu parafialnym w Chełmcach koło Obłęgorka, wzięła udział najbliższa rodzina zmarłego oraz mieszkańcy Obłęgorka i okolicznych wsi.

◆ Zabytki z czasów Mieszka I.

Zabytki archeologiczne z czasów Mieszka I odkryto w Płocku na Wzgórzu Tumskim. Jak stwierdzili archeolodzy, którzy już od kilku lat prowadzą tam badania, były to obiekty kultu pogańskiego. Odkopano tam również nieznaną dotychczas XI wieczny gród książęcy — rezydencję króla polskiego Władysława Hermana. Gród opasany był drewniano-ziemnym wałem obronnym. W jego obrębie odkryto starszą budowlę kamienną w stylu preromańskim. Obecnie archeolodzy poszukują w Płocku pozostałości dalszych wczesno-średniowiecznych budowli kamiennych.

◆ Odkrycie na Świętym Krzyżu

W Górach Świętokrzyskich — w zabytkowym klasztorze na Świętym Krzyżu, podczas prowadzenia tam prac konserwatorskich natrafiono na fragmenty bardzo starej polichromii. Malowidła wykonane tak zwaną techniką temperową, pochodzą — według opinii znawców sztuki — z czasów Władysława Jagiełły.

◆ Sześćset lat latarni na Rozewiu

Od sześćset lat światła z Rozewia oświetlają drogę statkom morskim. Początkowo na cyplu Rozewskim palono ogromne stopy smolnego drzewa, wskazując statkom handlowym drogę do portu gdańskiego. Światła elektryczne zapłonęły tam dopiero w XX wieku. Obecnie światło latarni widoczne jest z odległości 23 mil morskich. Nowoczesna radiolaternia ułatwia dziś statkom określenie ich położenia na morzu.

◆ Wiekowe buki

Stary rezerwat buków w nadleśnictwie Sieraków (woj. poznańskie) to pozostałość wielkich niegdyś lasów bukowych. Rezerwat ten utrzymany jest w stanie dzikim. Rosnące tam drzewa mają prawie 7 metrów obwodu. Buki takie spotyka się w okolicach Prusimia i Kolna w powiecie Międzyzłód.

◆ Piętnaście lat działalności Związków Zawodowych

Działalność polskiego ruchu zawodowego w powojennym piętnastoleciu omawiała Centralna Rada Związków Zawodowych na plenarnym posiedzeniu, które odbyło się w Warszawie. Podczas gdy w okresie przedwojennym około milion pracowników należało do kilkuset związków zawodowych, obecnie do dwudziestu siedmiu związków zawodowych należy ponad pięć i pół miliona członków, to znaczy ponad 87 procent ogółu robotników i pracowników. Do cennych zdobyczy klasy robotniczej powojennego piętnastolecia zaliczyć należy stały rozwój ubezpieczeń społecznych i ustawodawstwa pracy, 46-godzinny tydzień pracy, skrócenie czasu pracy młodocianych i inne osiągnięcia.

W dyskusji między innymi zabral głos kierownik wydziału łączności międzynarodowej CRZZ Bolesław Gebert, którego zdaniem Biuro Historyczne CRZZ powinno zająć się także opracowaniem historii związków polskich działaczy związków zawodowych w międzynarodowych organizacjach związkowych oraz w organizacjach związkowych innych krajów.

Centralna Rada Związków Zawodowych obradowała również nad zadaniami związków w realizacji nowej polityki mieszkaniowej.

◆ Jubileusz dziennikarza

W serdecznej atmosferze odbył się w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie, zorganizowany przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną jubileusz pracy dziennikarskiej znanego działacza polonijnego w Sanach Zjednoczonych, redaktora Zygmunta Stefanowicza.

Zebranych na przyjęciu powitał wiceprezes Towarzystwa „Polonia”, Hugon Hanke, który omówił zasługi red. Stefanowicza, obchodzącego w tym roku 48-lecie pracy dziennikarskiej oraz 40-lecie pełnienia obowiązków redaktora naczelnego organu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w USA — „Naród Polski”.

Red. Stefanowicz otrzymał list gratulacyjny od Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Przemawiając Jubilat we wzniosłych słowach opisał swoje spostrzeżenia z pobytu w Polsce po trzydziestu latach nieobecności. Z najwyższym uznaniem mówił red. Stefanowicz o pracowitości i zdolnościach narodu polskiego oraz o odbudowie Kraju, który tak wspaniale w niedługim okresie czasu rozwinął się mimo potwornych zniszczeń wojennych.

Przedstawiciele Towarzystwa „Polonia” wręcili Jubilatowi kryształowy puchar, ozdobiony ryngrafem z orłem piastowskim.

◆ Przed „Dniami Gwarków”

Do tradycyjnych obchodów „Dni Gwarków” przygotowuje się stare górnicze miasto — Tarnowskie Góry. Przywilej królewski obchodzenia tych dni nadano miastu przed czterystu laty. Jak podają kroniki z przełomu XVI i XVII wieku, miasto liczyło wówczas 7.500 zarejestrowanych górników. Podczas tegorocznych uroczystości zorganizowane zostaną między innymi wycieczki do podziemi kopalni kruszcowych z XVI wieku, gdzie będzie można popłynąć

OLGA SAWICKA TAŃCZY W PARYŻU

również razem w „Jeziorko Łądzim” oraz przygotowujemy się do baletu „Romeo i Julia” (Ju-

W połowie lipca występuje w Paryżu Olga Sawicka — solistka Opery Wrocławskiej, znana już publiczności francuskiej z roli Amelii w „Mazepie”. Przedstawiciel „Tygodnika Polskiego” przeprowadził rozmowę ze znaną tancerką przed jej wyjazdem z Warszawy.

— Gdzie poza Paryżem będzie pani jeszcze tańczyć?

— Mój kontrakt przewiduje 30 występów we Francji, Belgii i Afryce Północnej. W międzyczasie wyjadę również do Wiednia, gdzie wystąpię w polskim przedstawieniu galowym na Festiwalu Młodzieży.

— Co będzie pani tańczyć?

— To nie zostało jeszcze ustalone. Prawdopodobnie jednak coś z repertuaru francuskiego.

— Pani Olgo, proszę powiedzieć naszym czytelnikom, w jaki sposób trafiła pani na scenę. Czy było to tzw. powołanie?

— Od najmłodszych lat myślałam raczej o teatrze i filmie. Grałam nawet w filmie „Uczta Baltazara” i w inscenizacji telewizyjnej sztuki „Julietta ze snów”. Do szkoły baletowej zapisałam się za namową koleżanek — bez wiedzy matki. Mama zobaczyła mnie na scenie dopiero w czasie dorocznego popisu. Strasznie była oburzona. Ale teraz pogodziła się z tym tańcem.

— Co robi obecnie pani partner — Stanisław Szymański, laureat nagrody Wyższej Szkoły Baletowej im. Niżyńskiego w Paryżu?

— Oprócz „Mazepy” tańczymy

Podczas ćwiczeń.

lia. i Mercutio). Razem z nim wystąpię również w Wiedniu.

Rozmawiał
CZ. CHRUSCINSKI



W domu — odpoczynek.

◆ Pomnik wynalazcy w Bóbrce

Szkoła-pomnik ku czci Ignacego Łukasiewicza — wynalazcy

lampy naftowej i pioniera przemysłu naftowego wybudowana zostanie w miejscowości Bóbrka koło Krosna (województwo rzeszowskie). W Bóbrce znajduje się najstarszy na świecie, ręczny kopalny szyb naftowy „Franek”, który liczy przeszło sto lat.

10 LAT

TRADYCYJNYM już zwyczajem Aleje Ujazdowskie w Warszawie stały się miejscem wielkich kiermaszy. W maju tłumy warszawiaków ścigały do roczny kiermasz książki. W ostatnim tygodniu czerwca znów było w Alejach rojniej i gwarniej niż zwykle. Na kolorowych straganach rozłożyła swe różnobarwne wyroby popularna Cepelia (1) — Przepiękna ceramika, tkaniny, przedmioty z drzewa, skóry i bursztynu przyciągały oczy przechodniów i kusily do zrobienia wydatku. Autentyczni mistrzowie popisywali się swymi umiejętnościami. — I dla mnie, i dla mnie — wołały dzieci do starego garnacza, lepiącego z gliny, na poczekaniu na „krażku”, maleńkie dzbanuszki.

Oryginalny góral „spod samiuśkich Tater” rył w srebrnych i mosiężnych ryngrafach i spinkach przepiękne wzory.

A codziennie wieczorem, na placu na Rozdrożu, gorąco oklaskiwane — tańczyły i śpiewały wystrojone w ludowe stroje zespoły regionalne. Te same zespoły, we wspaniałym korowodzie przemaszowały ulicami miasta, przedstawiając regionalne ludowe obyczaje: „Marzanne”, „Zapusty”, „Orszak weselny”.

Tak obchodzili 10-lecie swego istnienia Cepelia.

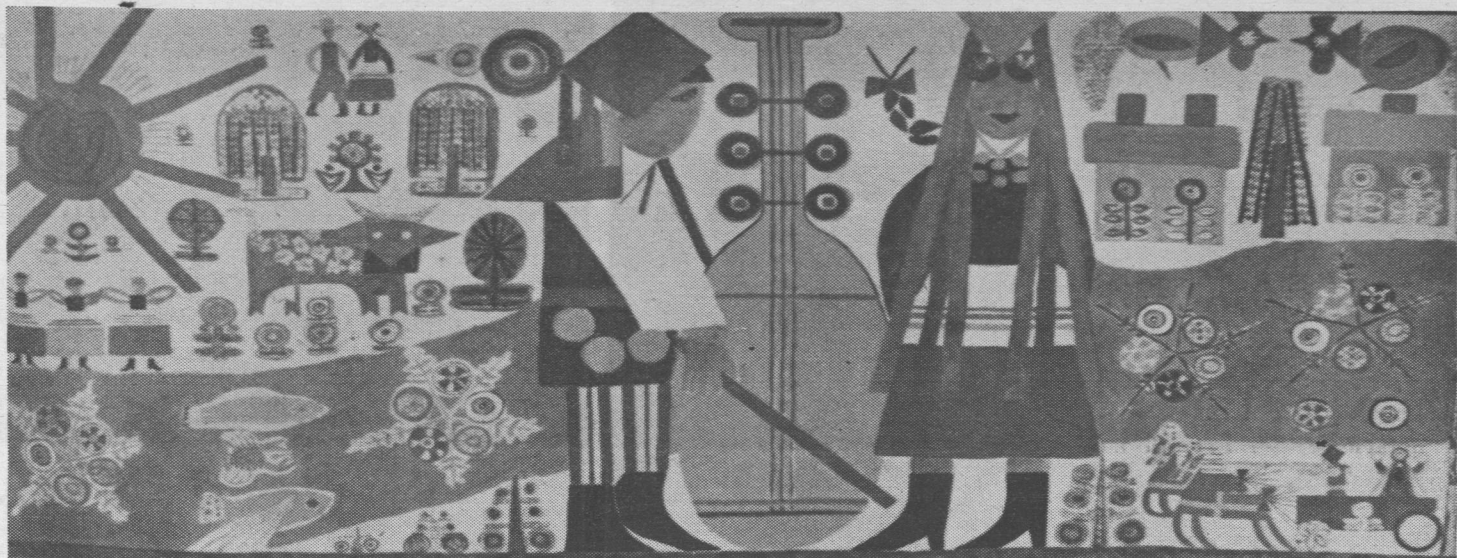
Cepelia to zupełnie nowe zjawisko w powojennej Polsce. Nie znaczy to oczywiście aby przed wojną nie było ludowej twórczości przedmiotów artystycznych. Nie było jednak nikogo kto by tę twórczość popierał, opiekował się nią i ją propagował.

Związek Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „CEPELIA” zrzesza dziś 92 spółdzielnie, wśród których takie jak na przykład „Lad” w Warszawie czy „Runo” w Olborsku liczą sobie dobrych kilkadziesiąt lat.

Wachlarz produkcji cepeliowskich spółdzielni jest bardzo szeroki, obejmuje wyroby metalowe, drewniane, ceramiczne, włókiennicze (tawelna, wełna, jedwab, len), odzieżowe skórzane i papiernicze, a także z bursztynu i tworzyw sztucznych.

Specjalną opieką otacza Cepelia

1) Cepelia to nazwa, która utożsamia się od pierwszych liter Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, poprzedniczki dzisiejszego Związku Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego.



Makotka „Wianki” — t.:anina ręcznie malowana przez K. Mieszkowską-Dalecką w 1959 roku.

spółdzielnie regionalne, których działalność związana jest z ośrodkami ludowej twórczości artystycznej, głównie tkanin, haftów, koronek, wycinanek, wyrobów z drzewa, skóry i metalu. Najbogatszą dziedziną ludowej twórczości artystycznej jest tkactwo, którego ośrodki regionalne znajdują się przeważnie w Północno-Wschodniej i Centralnej Polsce, w województwach: białostockim, łódzkim i warszawskim. W ceramice produkuje znów Kielecczyzna, Lubelszczyzna, gdańskie i rzeszowskie. W skórze — Zakopane. W drewnie — Zakopane i Nowy Sącz, a w wycinankach i koronkach — łowickie i kurpiowskie.

W ubiegłym roku wartość produkcji wszystkich spółdzielni cepeliowskich wyniosła przeszło 785 milionów złotych. To nie jest mało, jeśli się zważy, że wyroby ludowo-artystyczne nie są przecież w zasadzie produkowane seryjnie i są wyrobami na ogół niepowtarzalnymi. W tym okresie nastąpił znaczny wzrost produkcji chałupniczej, którą Związek specjalnie popiera jako najodpowiedniejszą dla wytwarzania wyrobów ludowo-artystycznych. Rozwijają się badania terenowe zmierzające do wykrywania i rozwijania zaniedbanej twórczości ludowej i wyszukiwania ludowych twórców. Organizuje się konkursy, pokazy, przeglądy i wystawy sztuki ludowej. Ze specjalnie utworzonego funduszu popierania twórczości ludowej i artystycznej udziela się pomocy twórcom. Na terenie kraju Cepelia posiada obecnie 55 włas-

nych sklepów i 33 sklepy przy spółdzielniach.

Daleko poza granice Polski sięga działalność Cepelii. Polskie wyroby ludowo-artystyczne już od roku 1951 rozslawiają imię polskiej sztuki ludowej w obcych, czasem bardzo dalekich krajach. W ubiegłym roku wyroby te wędrowały do 16 krajów Europy, Ameryki, Afryki i Azji.

W ciągu ośmiu lat wartość eksportu wzrosła prawie 30-krotnie: z 920 tys. zł. w r. 1951 do 27,6 milionów złotych w 1958 r. W br. wyeksportuje się wyrobów ludowo-artystycznych za 36 milionów złotych.

Skoro już mowa o eksporcie, nie można pominąć tak ważnego wydarzenia w życiu Związku jak otwarcie, akurat rok temu, własnego sklepu w Brukseli. Kosztował wprawdzie sporo, ale przynosił wcale niezłe dochody, a sami brukselczycy ponoć twierdzą, że jest ozdobą ich miasta. Zachęca to tym Cepelia chce otworzyć dalsze sklepy: jeden w cieniu nowojorskich drapaczy chmur (listopad br.), a drugi, w dalszej przyszłości, w Londynie. Własne sklepy za granicą, jak utrzymują fachowcy w tych sprawach, to najlepsza forma eksportu wyrobów ludowo-artystycznych.

Obraz Cepelii byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o jej działalności kulturalno-oświatowej. W ub. roku w spółdzielniach było zorganizowanych 225 zespołów kulturalno-oświatowych i 51 zespołów artystycznych, kultywujących stare, ludowe formy taneczne i pieś-

ni, i pielęgnujących tradycje pięknych strojów regionalnych.

Na koniec kilka słów o zamierzeniach na przyszłość. Sprawą zasadniczą w działalności Związku jest rozwinięcie eksportu. W r. 1965 powinien on wzrosnąć w

porównaniu do roku ubiegłego, przynajmniej czterokrotnie.

Tekst: BOHDAN ROSTROPOWICZ

Foto: RYSZARD MARIANSKI



**POLSKI SKLEP
Cepelia
W BRUKSELI**

10, PLACE ROGIER,

Tel.: 17.99.19 BRUXELLES

Numer konta czekowego C.C.P. — 428.50

POLECA

makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, łowickie i innych regionów, koronki, hafty, wyroby ze srebra, bursztynu, kości, wyroby z drzewa, ceramiki, lalki ludowe i artystyczne.

CEPELIA — posiada duży wybór płyt długogrających — „Mazowsze”, „Śląsk”, Chopin, „Halka” oraz melodie taneczne.

Płyty krajowe 25 cm, cena — 155 frb.
Płyty Hi-Fi zagr., 25 cm., — 185 frb.
Płyty Hi-Fi zagr., 17 cm., 45 rpm. — 99 frb.
Płyty Hi-Fi zagr., 30 cm. — 245 frb.

Na zamówienie „CEPELIA” wysyła towary do wszystkich krajów.

Od 1-go czerwca 1959 „CEPELIA” prowadzi sprzedaż w Domu Iolskim w Liege.

JERZY SAWICKI

KIEDY dziennikarze po raz pierwszy pojawili się na sali sądowej około stu lat temu przywitała ich burza protestów. Protestowali sędziowie, oskarżyciele i obrońcy, protestowała zainteresowana publiczność. Protesty te właściwie dotychczas nie ustały. Metody oraz technika pracy dziennikarskiej natomiast uległa niebywałemu rozwojowi. Dawniej domagała się miejsca na sali sądowej tylko „prasa drukowana”. Dziś równe, jeśli nie większe na sali sądowej miejsce trzeba zostawić „prasie mówionej”, a więc radio i „prasie filmowanej” a więc telewizji. Ileż to nowych problemów powstaje w związku z tym dla wymiaru sprawiedliwości? Nie należy się przeto dziwić, iż na całym świecie, podobnie zresztą jak we Francji, reformy ustawodawcze poświęcają temu zagadnieniu wiele miejsca.

Jak odległe wydają się dzisiaj zarzuty, które wysuwano przed laty, kiedy pierwszy reporter sądowy nieśmiało prosił o bilet wstępu na rozprawę. Twierdzone, iż jego obecność wyraźnie mąci oskarżonego, odrywa uwagę sędziego, a hałas wywołany przez przesuwanie się ołówka

DZIENNIKARZ NA SALI SĄDOWEJ

dziennikarza przeszkadza uczestnikom procesu w należyтым skupieniu uwagi i prowadzeniu sprawy. Uważano, iż godność i niezawisłość sędziego zachowana była tylko wówczas, kiedy można się było wprawdzie procesowi przysłuchiwać, ale nie pisało o nim sprawozdania w gazetach.

Jak wiadomo reporterzy, przedstawiciele „prasy drukowanej” wygrali batalie, i zdobyli sobie pełne prawo obywatelstwa uczestniczenia w jawnej rozprawie sądowej, przestęchiwania się jej i pisania z niej sprawozdań. Sama zasada nie budzi dziś żadnych wątpliwości. Spory toczą się tylko wokół zagadnienia: jak daleko idzie wolność krytyki reportera w stosunku do przedstawionych dowodów, do wystąpienia stron i do sposobu prowadzenia rozprawy przez sędziego.

Jak wiadomo w prawie angielskim i amerykańskim istnieją w tym kierunku stosunkowo wielkie ograniczenia. Reporterowi nie

wolno pod groźbą odpowiedzialności za „obrazę sądu” wypowiadać w tej materii swojego zdania jak długo toczy się sprawa w sądzie. Szereg ograniczeń podobnego typu wprowadziła do ustawodawstwa francuskiego ostatnia reforma z roku 1959.

W obowiązującym ustawodawstwie polskim reporter sądowy ma pełne prawo wypowiedzania swego poglądu o mocy dowodowej zeznań świadków i biegłych, może krytykować wystąpienie stron i sposób prowadzenia sprawy przez sędziego.

Trzeba podkreślić, że polscy dziennikarze z tego uprawnienia w pełni korzystają.

Ostatnio przygotowany został z inicjatywy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich projekt ustawy prasowej, która nakłada na dziennikarza jedno tylko ograniczenie w tym względzie. Reporterowi pod groźbą kary grzywny do 5.000 zł. nie wolno będzie w sprawozdaniu „przesądzać” z góry o winie lub niewinności oskarżonego do chwili wydania wyroku w 1-szej instancji.

Ograniczenie to wprowadza się w interesie oskarżonego. Sądy orzekają w sprawach karnych w Polsce jak wiadomo w składzie jednego sędziego zawodowego i dwóch sędziów laików. Chodzi o to, że reportaże sensacyjne ogłaszane w prasie przed wydaniem wyroku, w których dziennikarz z góry przesądza wynik procesu mogą wywrzeć wpływ na przekonanie sędziów laików a nawet sędziego zawodowego, osłabiają ich krytycyzm, sugerują z góry powzięte, czasem fałszywe koncepcje.

Po wydaniu wyroku pierwszej instancji to niebezpieczeństwo ustaje. Przeciwnie, wszyscy są od tej chwili zainteresowani w krytycznej, choćby najostrzejszej ocenie wydanego orzeczenia. Dlatego projekt prawa prasowego zakaz przesądzania winy lub niewinności oskarżonego ograni-

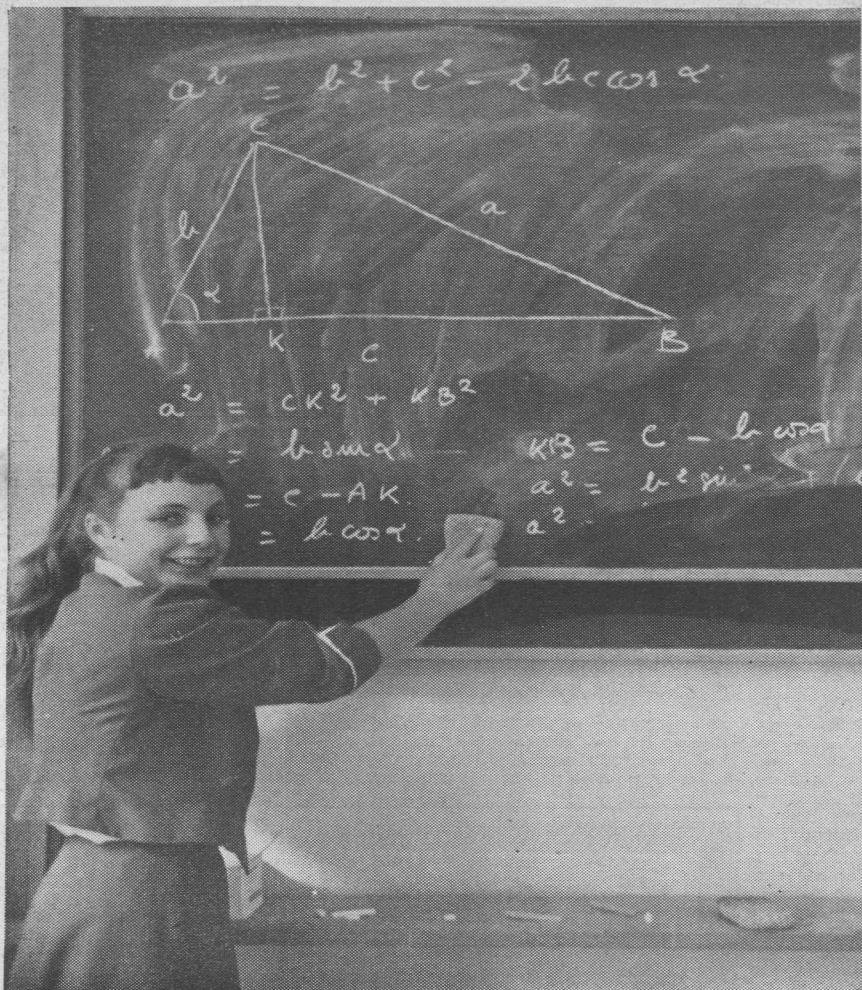
cza tylko do chwili wydania orzeczenia w pierwszej instancji.

Prawo polskie nie czyni też nadto różnicy pomiędzy różnymi formami reportażu sądowego.

W Anglii na przykład (nie w Ameryce) reportaż sądowy fotograficzny, a więc również telewizyjny jest zakazany. W Niemczech jurysprudence wyraźnie dyskryminuje ten rodzaj reportażu.

Reporterowi radiowemu i telewizyjnemu wolno tylko wówczas przekazywać sprawozdanie z rozprawy sądowej, o ile otrzymuje na to wyraźną zgodę zainteresowanych stron, a więc oskarżonego, prokuratora lub adwokata. Zeznania świadka nie wolno transmitować, o ile świadek na to nie zezwala.

W Polsce sprawozdawca prasy mówionej lub filmowej korzysta z tych samych praw, co sprawozdawca prasy drukowanej. W projekcie nowej ustawy prasowej zostało to nadto wyraźnie stwierdzone.



Sądząc po minie Krysia Kaczmarek bez trudu wykonała zadanie matematyczne. Komisja egzaminacyjna, od lewej prof. Pawlikowski — matematyk; prof. Janczewski polonista, dyr. Dobosiewicz

M A T U R A

Foto WL. SŁAWNY

Tekst LUCJAN WOLANOWSKI



Rozdanie matur w Ambasadzie: prof. Pomian-Pożerski gratuluje Krysi Kaczmarek. Od lewej: dyr. Dobosiewicz i amb. Gajewski.

KURIER dyplomatyczny polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który pewnego letniego dnia 1959 roku opuszczał warszawskie lotnisko Okęcie, udając się do Paryża — wioził w swej zaplombowanej teczce pewien poufny dokument. Dokument ów, starannie zapieczętowany w zalakowanej kopercie nie był jednak żadną tajemnicą stanu — jego treść nie była bynajmniej przedmiotem zainteresowania.

Ale dla kilkunastu chłopców i dziewcząt w jednej z dzielnic Paryża — zawartość tej zalakowanej koperty była przedmiotem dociekań i domysłów. Kurier dyplomatyczny przywiózł był bowiem z Warszawy — z Ministerstwa Oświaty tematy do pisemnego egzaminu maturalnego. Przedłożył je młodzieży polskiego liceum przewodniczący komisji maturalnej — gdy nadszedł ów wielki dzień — dzień „D”, który przyspieszył bicie kilkunastu młodych serc.

Reporter „Tygodnika Polskiego”, który dla Was, Czytelnicy, asystował przy egzaminie ustnym, wyznaje zresztą ze skruchą, że wiele pytań z rzędu tych, jakie stawiano młodzieży na egzaminie — wprawiłoby go w zakłopotanie. I jeżeli mogłyby istnieć jakieś obawy, że intruz z redakcji, przysłuchujący się egzaminowi maturalnemu, mógłby ewentualnie podpowiadać młodzieży — to reporter stwierdza, że to raczej ci młodzi Polacy mogliby jemu podsunąć odpowiedzi na różne pytania — a wcale nie odwrotnie.

Scharakteryzowałem mniej lub więcej trafnie różne mniej lub bardziej świetlane sylwetki naszych współczesnych, ale wzdragałbym się przed tematem: „Scharakteryzuj najważniejsze zabytki piśmiennictwa średniowiecznego w Polsce”. Słowacki zalicza się do mych ulubionych autorów ale wolałbym nie mówić o nim jako o „szermierzu patriotyzmu i idei postępu, krytyku ugodowości i wsteczności”. Tak samo nie umiałbym porównać „Pieśni o Rolandzie” z „Legendą o świętym Aleksym”, trzeba wyznać, że, niestety, już kilka lat minęło od tego momentu, kiedy to ja sam się produkowałem przed komisją maturalną i jednak coś niecoś się zapomniało...

Matura w liceum polskim w Paryżu jest dla postronnego widza pewnym przeżyciem. Trzeba zdać sobie sprawę z trudnej życiowej drogi tych szesnastu maturzystów i ich niezwykłych studiów — studiów na rozstaju dwóch języków, dwóch kultur, dwóch tradycji. I jakże trafnie powiedział na uroczystym rozdaniu świadectw maturalnych w pałacyku Talleyranda, gdzie mieścił się Ambasada polska w Paryżu dr. Pomian-Pożerski, sam zresztą absolwent liceum: „Trzeba aby ci z was, którzy żyć będą w Polsce — pamiętali o Francji; zaś ci, którzy zostaną we Francji — aby pamiętali o Polsce...”



Matyjk; prof. Janczewski polonista, dyr. Dobosiewicz i prof. Gruss — historyk, słuchają odpowiedzi

KURIER dyplomatyczny polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który pewnego letniego dnia 1959 roku opuszczał warszawskie lotnisko Okęcie, udając się do Paryża — wiół w swej zaplombowanej teoczce pewien poufny dokument. Dokument ów, starannie zabezpieczony w załakowanej kopercie nie był jednak żadną tajemnicą stanu — jego treść nie była bynajmniej przedmiotem zainteresowania.

Ale dla kilkunastu chłopców i dziewcząt w jednej z dzielnic Paryża — zawartość tej załakowanej koperty była przedmiotem ciekawości i domysłów. Kurier dyplomatyczny przywiózł był bowiem z Warszawy — z Ministerstwa Oświaty tematy do pisemnego egzaminu maturalnego. Przedłożył je młodzieży polskiego liceum przewodniczący komisji maturalnej — gdy nadszedł ów wielki dzień — dzień „D”, który przyspieszył bicie kilkunastu młodych serc.

Reporter „Tygodnika Polskiego”, który dla Was, Czytelnicy, asystował przy egzaminie ustnym, wyznaje zresztą ze skruchą, że wiele pytań z rzędu tych, jakie stawano młodzieży na egzaminie — wprawiłoby go w zakłopotanie. I jeżeli mogłyby istnieć jakieś obawy, że intruz z redakcji, przysłuchujący się egzaminowemu maturalnemu, mógłby ewentualnie podpowiadać młodzieży — to reporter stwierdza, że to raczej ci młodzi Polacy mogliby jemu podsunąć odpowiedzi na różne pytania — a wcale nie odwrotnie.

Scharakteryzowałem mniej lub więcej trafnie różne mniej lub bardziej świetlane sylwetki naszych współczesnych, ale wzdrygałbym się przed tematem: „Scharakteryzuj najważniejsze zabytki piśmiennictwa średniowiecznego w Polsce”. Słowacki zalicza się do moich ulubionych autorów ale wolalabym nie mówić o nim jako o „szermierzu patriotyzmu i idei postępu, krytyku ugodoowości i wsteczności”. Tak samo nie umiałbym porównać „Pieśni o Rolandzie” z „Legendą o świętym Aleksym”, trzeba wyznać, że, niestety, już kilka lat minęło od tego momentu, kiedy to ja sam się produkowałem przed komisją maturalną i jednak coś niecoś się zapomniało...

Matura w liceum polskim w Paryżu jest dla postronnego widza pewnym przeżyciem. Trzeba zdać sobie sprawę z trudnej życiowej drogi tych szesnastu maturzystów i ich niezwykłych studiów — studiów na rozstaju dwóch języków, dwóch kultur, dwóch tradycji. I jakże trafnie powiedziały na uroczystym rozdaniu świadectw maturalnych w pałacyku Talleyranda, gdzie mieści się Ambasada polska w Paryżu dr. Pomian-Pożerski, sam zresztą absolwent liceum: „Trzeba aby ci z was, którzy żyć będą w Polsce — pamiętali o Francji; zaś ci, którzy zostaną we Francji — aby pamiętali o Polsce...”

A dyrektor liceum, p. Dobosiewicz, przypomniał, że tych szesnastu maturzystów polskich w Paryżu jest drobnym ułamkiem trzydziestotysięcznej rzeszy maturzystów polskich, którzy w tym roku opuszczają licea w kraju. Dwunastu absolwentów wyszło z rodzin górników polskich we Francji, pozostali są dziećmi robotników. Główną spośród tegorocznych maturzystów urodziło się na ziemi francuskiej.

Na uroczystość rozdania świadectw dojrzałości przybyło do Ambasady polskiej w Paryżu wiele gości, zaproszonych i gościnnie podejmowanych przez ambasadora p. Gajewskiego. Nie pojawili się ci wielcy Polacy i Francuzi, których imiona związane są na zawsze z dziejami polskiego liceum, a którzy już dawno nie żyją. Nie przybył pan Fryderyk Chopin ani współczesna mu panna Rachel — aktorka, aby opowiedzieć nam jak to wspólnie zorganizowali w Paryżu dwa występy dla zasilenia ubożuchnej kasy polskiej uczelni.

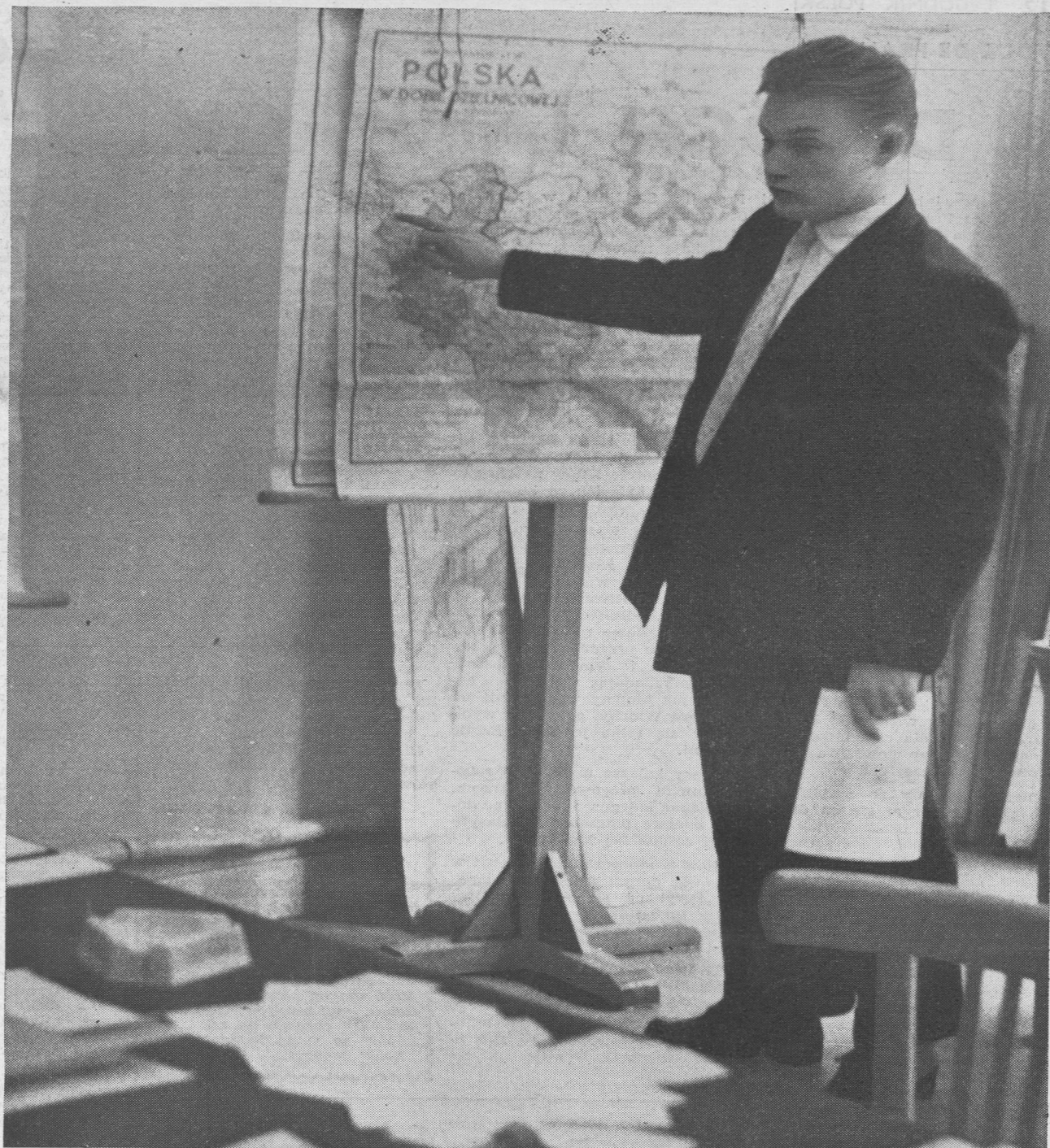
Pan generał Józef Dwernicki nie mógł osobście zrelacjonować nam dziejów owego wieczoru, kiedy to w jego paryskim mieszkaniu grono szlachetnych uchodźców polskich postanowiło szkołę zorganizować. I z kronik wiemy tylko jak to imó pan Jan Ledóchowski złotych polskich 50 tysięcy ze swej szkatuły wysupłał aby oddać na kształcenie polskiej młodzieży.

I nie zjawił się syn Ludwika Waryńskiego, ani Jan Dybowski, który odkrył dla Francji bogactwa Sahary, ani Bolesław Niewęglowski, wielki matematyk, ani dzieci Adama Mickiewicza ani tylu innych słynnych uczniów liceum, dawno już nieżyjących.

I nie zjawił się ci uczniowie i profesoria, których imiona wyrte są na tablicach pamiątkowych. Wojna z Prusami. Pierwsza wojna światowa. Druga wojna światowa — zabrała kwiat absolwentów liceum. Kamienie mówią będą jak to w bohaterskim czynie garstka uczniów i profesorów liceum polskiego usiłowała zagrozić drogę maszerującej na północ hitlerowskiej dywizji i jak czyn ten przypłaciła ofiarą z życia, złożoną w ostatnich dniach okupacji Francji.

Teraz w murach liceum cicho jest i spokojnie. Młodzież rozjechała się do domów na letnie wakacje. Ze ścian gabinetu dyrektora spogląda na wchodzącego swymi mądrymi oczyma portret Adama Mickiewicza, dobroczyńcy szkoły, namalowany jeszcze w roku 1853.

Cieszyłby się Pan Adam, gdyby wiedział, że dzieło jego starań żyje nadal i że w sto przeszło lat po jego zabiegach nad utrzymaniem liceum, do uczelni tej pisze stary emigrant polski z Francji: „...mój wnuczek skończył szkołę powszechną francuską ale ja żyję sobie aby był Polakiem...”



Palec błdzi po maple — pytające spojrzenie w stronę komisji. Zdaje Marcei Kapata.



Pióro w zębach pomaga — myśli H. Ciesielski.



Irena Wojnarowska — odpowiada. Pani profesor Tartasse — pyta.

O DWÓCH JANKACH

W poprzedniej korespondencji z Tour de France więcej miejsca poświęcił Tadeuszowi Wieruckiemu, Polakowi z Belgii, który jedzie w drużynie „Internations”. Dziś mogę wam jednak donieść, że ten debiutant do półmetka wyścigu trzymał się dość dzielnie i ktoś sobie radząc z potwornym upałem i z pirenejskimi szczytami. Naturalnie cudów nasz Tadeusz nie dokaże i dobrze będzie jak w pierwszym roku kariery profesjonalna na każdym etapie Tour zamelduje się na mecie w pelotonie.

„Polskie” aktywa wyścigowe nie kończą się, jak widać, na Wieruckim. Chciałbym wam, tym razem opowiedzieć nieco szerzej o dwóch Jankach: Graczyku i Stablińskim jadących w pierwszej narodowej drużynie Francji.

Złożyłem naszym rodakom wizytę w czasie dnia odpoczynku w Bayonne. Nieoczekiwano przybyła z dalekiej Warszawy przysłała bardzo serdecznie i chętnie opowiadali jak im się żyje i jeżdżą.

Dla mnie w większości były to rzeczy nowe, dla czytelników Tygodnika sprawy kolarstwa zawodowego są raczej znane.

Rozmawialiśmy ze Stablińskim po polsku, którym się on doskonale posługuje. Graczyk woli mówić po francusku, choć zauważyłem, że sporo rozumie w języku ojczymym, tylko widać kłopoty się robić w obecności gościa z kraju będą w wymowie.

Co z tej rozmowy może być dla was interesujące?

Obaj chłopcy stanowiący dziś niewątpliwie ważny trzon drużyny Francji bardzo chcieliby odwiedzić swą pierwszą ojczyznę i wziąć udział w jakimś wyścigu. Nie jest to tymczasem łatwe bo w Polsce nie ma wyścigów dla zawodowców, ale kto wie, czy niedługo nie będzie wolno zawodowcom startować z amatorami.

Stabliński był w Polsce w 1952, gdzie w ramach drużyny polonii francuskiej startował w Wyścigu Pokoju zajmując trzecie miejsce. Dla 20-letniego wówczas chłopaka był to sukces nielada, który mu wróżył dużą karierę.

Ma on w Polsce pod Oświęcimiem rodzony brata Wacława. Miał go odwiedzić razem z matką tej zimy, ale się nie udało. Ale na przyszły rok to na pewno pojedzie. Graczyka rodzina pochodzi z okolic Łodzi.

Obaj nasi kolarze choć zewnętrznie są tak odmienni — jeden ciemnooki brunet, a drugi jasny, kędzierzawy blondynek — choć mieszkają w innych stronach

Wspaniały nowoczesny atlas samochodowy Polski

zawierający 34 arkusze dokładnych map drogowych, plany większych miast, informatory samochodowe, przydatne adresy hoteli, stacji benzynowych, ośrodków maszynowych, restauracji, gospód i tak dalej. Estetyczna, oprawa z plastiku.

Cena 1.450 franków
do nabycia w księgarni

Książka Polska we Francji
Livre polonais en France

29, rue Jean-Goujon, PARIS-8

Francji: Stabliński w Nord a Graczyk w Cher, przyjaźnią się bardzo ze sobą i zawsze razem mieszkają na etapach.

— Jest między nami jeszcze jedna różnica — śmieje się Stabliński. — Ja jestem żonaty a on kawaler.

— Chcę się ożenić z Polką — wtrąca Graczyk. — Dostaję co prawda codziennie całą plikę listów z propozycjami matrymonialnymi, ale się nie spieszę i czekam.

Rzeczywiście niedługo potem widziałem, jak Graczykowi przywieźli sporą porcję listów nadeszłych tego dnia: było ich ze 40.

Gawędziliśmy, naturalnie, sporo o trwającym wyścigu. Stabliński mówił o trudnej sytuacji w drużynie Francji, gdzie są trzy gwiazdy pierwszej wielkości: Anquetil, Bobet i Riviere, i mimo że Tour mijają półmetek, nie ma lidera, nie wiadomo na kogo się stawia i komu przede wszystkim pomaga. Jest w tym jakiś absurd, że Francja, mając najlepszych kolarzy, ma kłopoty większe niż na przykład Włochy, gdzie jest wybijający się tylko jeden — Ercole Baldini.

Polscy kolarze mają dużo roboty: muszą pracować za trzech, podciągać kolegów i zdobywać dobre miejsca potrzebne w klasyfikacji zespołowej Martinięgo.

Mimo trudności Stabliński był w Bayonne dobrej myśli. Po pierwsze liczył na sukces drużynowy Francji a po drugie nie wykluczał zwycięstwa indywidualnego Rogera Riviere.

Pytałem moich gospodarzy jaką radę dabyli polskim kolarzom w kraju na podniesienie poziomu.

— Niech dwoje jeździ z mocnymi — padła odpowiedź. — My tyle umiemy cośmy się w walce na szosie nauczyli.

Naturalnie Graczyk i Stabliński mają bardzo dużo racji.

Na początku tego tygodnia 46 Tour de France sforsonał pierwsze góry. Dwa etapy w Pirenejach nie rozstrzygnęły co prawda wyścigu, ale dały poważną orientację.

Okazało się, że etapy górskie automatycznie nie dają rozwiązania, że również na wzniesieniach nie samo nazwisko rozstrzyga, ale wola walki, inicjatywa, odwaga.

Zaden z renomowanych mocarzy szos nie wygrał też etapu w Pirenejach byli od nich lepsi bardziej przedsiębiorczy, którzy w nagrodę otrzymali laur zwycięski. Drugi z etapów górskich wygrał wręcz Darrigade doskonały sprinter, ale przecież nie specjalista od wspinaczki.

Nie oznacza to, że triumfator tegorocznego Tour wyjdzie z grona maluczkich. Raczej należy przypuszczać, że asy zdopingowane sytuacją bardziej energicznie i aktywnie zabiorą się do pracy i poprawią swoje lokaty.

Moim zdaniem, kto nie czekając już na nic, ani na Alpy, ani na finisz, zdecyduje się zaatakować — powinien wygrać.

Riviere, Gaul i Bahamontes nie przestali być w moich oczach głównymi faworytami.

Edward STRZELECKI

CO Z KOPĄ?

Wraca, zostaje, wraca — nie wiadomo co będzie z naszym słynnym rodakiem Rajmundem Kopaczewskim. Związany kontraktem z „Real” Madryt, nie mógł się „wykupić”. Sytuacja jest bardzo ciężka dla Kopy. Mało ma on szans by grać w Reims, gdyż belgijski klub „Anderlecht” chce go na rok „zakupić” za sumę żądaną przez „Real” Madryt.

Z BIEŻNI...

Ostatnie starty czarnoskórego sprintera Abdou Seye, przyniosły poważne zmiany w hierarchii sprinterów Francji.

W ciągu czterech dni Dakarezyk pobit aż dwa rekordy Francji (10" 2/10 na 100 m. i 46" 6/10 na 400 m.) wysuwając się na czołowe miejsce tegorocznej listy europejskiej.

Zbigniew Orywał, mistrz USA na 1.000 jardów „indoor” oraz mistrz Polski na 1.500 m. — znajduje się obecnie w doskonałej formie. Podczas memoriału Kusocińskiego i meczu Polska - USFRR nie poniósł porażki; w Monachium natomiast uległ tylko Moensowi, wyprzedzając za to całą czołową europejską.

Valentin, to nowy Elliotti twierdzą Niemcy Wschodnie. Pobit on rekord Europy na jedną milę angielską. Na 1.500 m. i na 800 m. uzyskał najlepszy czas w Europie w bieżącym roku. W Rzymie będzie trudnym orzechem do zgrznięcia...

...rzutni...

Nareszcie pierwszy Europejczyk przekroczył 80 metrów w oszczepie w 1959 roku. Wyczynu tego dokonał Szwed Fredeyksen. Lievore, Kuzniecowa, Macquet, Danielson, oraz Sidło nie uzyskali jeszcze w tym roku podobnego wyniku.

O'Brien - Long - Nieder — zagrożeni?

Tak by wyglądało po ostatnich wynikach niektórych miotaczy kulą starego kontynentu. Meconi, Rowe, Skobla, Owsepien a przede wszystkim Varju — to przedstawiciele europejscy, którzy poważnie zagrażają niepokonanym Amerykanom. W Polsce para Sosognik-Kwiatkowski — regularnie przekraczają 17 metrów — goni elitę europejską.

...i skocznicy

Trójskok w tym roku poczynił dalsze postępy, szczególnie w ZSRR i w Polsce. Podczas memoriału Znameńskich w Moskwie aż czterech Rosjanów przekroczyło 16 metrów. W Polsce Malcherczyk i Schmidt — skaczą więcej niż 16 metrów 40.

Podczas gdy w Europie notuje się pewien zastój w skoku o tyczce, to w Polsce wyrasta wielki młody talent — Gronowski, który dwa razy przekroczył w tym roku 4 metry 40.

Kaczkarow, Thomas, Dumas, Petersson, Szawlakadze — który z nich pobije rekord świata w skoku wzwyż należący do Stjepanowa (2 m. 16)? Na razie Petersson i Kaczkarow skaczący regularnie 2 m. 10, mają największe szanse.

ETOILE D'OIGNIES KUŹNIA POLSKICH TALENTÓW

Z NANE są naszym czytelnikom kluby piłkarskie, mające w swych szeregach większość zawodników polskiego pochodzenia.

Obok wyróżniających się piłkarzy mamy jeszcze kolarzy, bokserów i lekkoatletów. Tym ostatnim poświęcimy dziś nieco więcej miejsca. Skoro mowa o zawodnikach polskiego pochodzenia w „królowej sportów” we Francji, przychodzi nam na myśl nazwiska: Jazy, Mellerowicz, Błoński itd. Wszyscy ci zawodnicy urodzili się w krainie węgla i stawiali pierwsze kroki sportowe w „Etoile d'Oignies”.

„Etoile d'Oignies” to klub kopalniany, posiadający piękny stadion sportowy. Trenerem klubu jest wielokrotny rekordzista i reprezentant Francji Pierre Legrain, który brał udział m. in. dwa razy w spotkaniach między państwowych Polska — Francja. Najlepiej mówi o tym afisz z meczu Polska — Francja w Warszawie w 1956 r. który wisi w siedzibie klubu.

„Etoile d'Oignies” z Legrain na czele posiada najlepszych miotaczy młotem Francji. A więc kolejno: Broniek Błoński — 52 m. 34 cm., mistrz Flandrii w skoku o tyczce — 3 m. 71 oraz 44,88 w dysku — dwukrotny wojskowy mistrz Francji — 3-krotny reprezentant Francji. Roland Mellerowicz — 57 m. 35 w młocie (2-gi wynik we Francji — reprezentant Francji). Mistrz Francji Kasperski — 54 m. 89. Kadet Mizera — 37 m. 23, który ostatnio pobit nieoficjalny rekord Francji w tej kategorii przekraczając 42 m. Junior Jasiak doskonały technik, któremu rokują dużą przyszłość.

Oczywiście nie wymienię tu wszystkich „młociarzy” polskiego pochodzenia z „Etoile d'Oignies”. Prócz wymienionych sportowców mamy jeszcze Krajewskiego, trzykrotnego mistrza Francji w różnych kategoriach w biegach przez płotki. Krajewski znajduje się obecnie w batalionie sportowym w Jouinville; jego rekordy życiowe to 15,3 sek. na 110 m. i 55,6 sek. na 400 m.

Młody junior Szymanek wielokrotny rekordzista w północnej Francji, wyróżnia się w trzech konkurencjach — oszczep (57 m. 67), tyczka (3 m. 50), trójskok (12 m. 55). Szymanek to wielki talent szczególnie w oszczepie. Podczas zawodów w Tourcoing doszedł do finału wraz z Januszem Sidłą, którego „szpiegował” tam na każdym kroku podziwiająca technikę swego sławnego rodaka.

Wśród biegaczy wysuwają się dwa nazwiska: mistrz Francji w biegu na przełaj Kowalski oraz Strózik.

„Etoile d'Oignies” młody klub pod kierownictwem swego popularnego trenera opiera się na młodzieży. Najlepiej świadczyć o tym mogą wyniki kadetów —



Broniek Błoński.

Kutniaka w oszczepie (48 m. 88), Gogolewskiego w skoku wzwyż (1 m. 70).

„Etoile d'Oignies” jako 12-ty klub lekkoatletyczny Francji posiada w swych szeregach przeszło stu licencjonowanych zawodników z przewagą sportowców polskiego pochodzenia, którzy obok piłkarzy, kolarzy itd. stawiają imię naszego wychodźstwa.

LECH KUCHARSKI

ROZMAITOŚCI SPORTOWE

PLYWACY POLSCY
W GRAND PRIX DE PARIS

W międzynarodowych zawodach pływackich „Grand Prix de Paris” biorą udział obok pływaków Anglii, Włoch, Belgii, Holandii, Hiszpanii, Szwecji i Francji, również zawodnicy z Polski. Zawody te odbędą się w dniach 12-14 lipca na pływalni Tourelles.

Wśród zgłoszonych Polaków notujemy nazwiska Salomona 56'6 na 100 m. stylem dowolnym (w basenie 25 m.). Kłopotowskiego w stylu klasycznym (1'11'9 na 100 m. i 2'38'9 na 200 m.) oraz Kriego w stylu motylkowym (1'7" na 100 m. i 2'25" na 200 m.). Ekipa polska liczyć będzie 8 pływaków oraz drużynę water-polo, która spotka się z drużyną Hiszpanii oraz Francji A i B.

NARCIARSTWO

W Sztokholmie odbywa się obecnie kongres Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS). Na tym kongresie ma być wybrane miejsce mistrzostw świata na 1962 rok. Najpoważniejszymi kandydatami są Chamoni i Zakopane.

ROZRYWKI UMYSŁOWE SZYFROGRAM

Do pionowych rzędów podanej figury (na miejsce liczb) wpisać 11 wyrazów trzyliterowych o poniższych znaczeniach. Następnie wypisać wszystkie litery odgadniętych wyrazów według kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 33 i odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:
10) wykop ziemny, 1) część trójkąta ograniczona dwoma bokami, 32) narzędzie do młócenia zboża, 11) rodzaj jądłojadzi, 33) gruby zagięty gwóźdź, 24) część doby, 18) kwiat polny o czerwonych barwach, 28) części tygodnia, 13) gatunek wierzby, 26) skrór-

| | | | | | | | | | | |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 10 | 1 | 32 | 11 | 33 | 24 | 18 | 28 | 13 | 26 | 27 |
| 5 | 20 | 22 | 15 | 9 | 29 | 25 | 12 | 6 | 3 | 7 |
| 30 | 21 | 16 | 2 | 4 | 14 | 8 | 19 | 17 | 23 | 31 |



Głos ma Michalinka

DZIURA W SPODNIACH

KOBIETA zawsze, przez całe swoje życie musi z czymś walczyć. Z kłopotami, z pokusami, z wydatkami, z mężem, ze złymi językami itd. Zależnie od wieku i od sezonu. Ale zawsze coś się znajdzie.

A kiedy nadchodzi lato i zbliżają się wakacje, zaczyna walkę z... molami! Uzbrojona w naftalinę, flit i pompkę, przewraca wszystkie szafy, wyciąga szuflady, odwija dywany, wietrzy ubrania i flituje od rana do nocy. Ja sama ledwo już żyję od tej roboty. Wszystkie zimowe szmatki trzępałam, czyściłam, peklowałam, pakowałam do naftaliny i mogłam nią nie tylko mole, ale resztę domowników zadusić. Bo całe mieszkanie było zapowietrzane. Zato jednak, gdy po dwóch dniach odpoczęłam (nie na laurach, tylko na naftalinowanym fotelu) mogłam mieć pewność, że wojnę z molami wygrałam.

I wyobraźcie sobie moje przerażenie, gdy nazajutrz mąż mi powiada, że te robaki wygryzły mu dziurę w spodniach.

— Niemożliwe!

— Popatrz sama. Dziura jak orzech.

Byłam wstrząśnięta. Trzeba było jeszcze raz wszystko zaczynać od początku. Znowu naftalina, znowu flit i przewracanie szaf do góry nogami. Ledwie dyszałam. A mąż to mi jeszcze dogadywał, jaka to ze mnie gospodyni, która zamiast codziennie sprzątać, tylko raz na rok robi takie generalne porządki. Zgnębiona pracowałam w milczeniu, nie śmiać się nawet bronić. A potem wzięłam jego spod-

nie do cerowania. I wtedy wybuchnęłam wściekłością: dziurę nie wygryzły mole, tylko została wypalona papierosem.

Możecie sobie wyobrazić, jak na niego skoczyłam: „Toś ty taki i owaki!”, „Nie dość, że ja... itd.”, „Jeśli jeszcze raz!... itd.”, „Co ty sobie myślisz?!”.

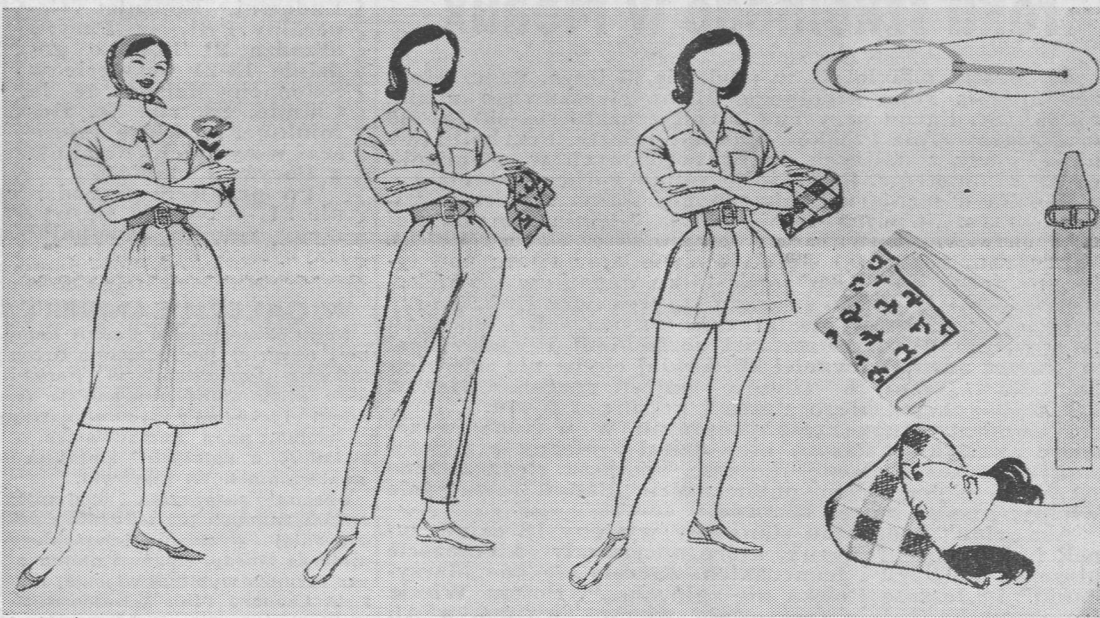
Tak go zalałam potokiem słów i wyrzutów, że sądziłam, że już ani nie zipnie, ale on najbezcelniej twierdził dalej, że to z winy moli.

— Jakich moli?! — wrzasnęłam — popatrz na dziurę. Wyraźnie czarna od ognia.

— Moja kochana — odparł — wiedziałem, że ani twoja naftalina, ani proszki ni flity nie pomagają. Więc gdy taki duży mól usiadł mi na spodniach, co miałem robić? Spaliłem go papierosem. To jedyna skuteczna metoda.

Myślałam, że piękne. Ach, że też nie ma skutecznej naftaliny na mężów!

MODA • MODA • MODA



Garderoba na wakacje złożona z czterech części: bluzki szmizjerki, spódnicy, obcisłych spodni i szortów w tym samym kolorze, np. w niebieskim, czerwonym lub brązowym. Bluzkę można nosić również na spódnicy. Na całość potrzeba 4 m. 85 cm. Szorty są krótkie, spodnie dochodzą do kostek, spódnica prosta z fałdą z tyłu. Kołnierzyk bluzki do wykładania lub zapięcia pod szyją. Dodatki: kapelusik ze szkockiej słomy, pasek skórzany, otwarte sandaalki, bawełniana chusteczka na głowę lub do zawiązania na szyi.

Moje dziecko nie ma apetytu...

„Mój synek stale kaprysi przy stole...” „Moja córka nie chce tknąć pewnych potraw” — takie uwagi wymieniają często matki, mówiąc o swych kilkuletnich pociechach. Większość rodziców uskarża się na brak apetytu u najmłodszych. W istocie dzieci wykazujące niechęć do jedzenia możemy podzielić na takie, które prawie zawsze jedzą niechętnie i na takie, które nie lubią pewnych potraw.

Do dzieci jedzących na ogół niechętnie należą jedynacy, a poza tym dzieci nerwowe i uparte, natomiast stosunek dziecka do potraw lubianych i nie lubianych kształtuje się najczęściej na podstawie opinii otoczenia.

Najlepszym lekarstwem na brak apetytu u jedynaków jest najczęściej zapewnienie im towarzystwa rówieśników.

Dzieci nerwowe

Jeśli chodzi o dzieci nerwowe, to należy dążyć do tego, by stworzyć im przy jedzeniu zawsze te same warunki. Dziecko nerwowe musi jadać punktualnie, na oznaczonym miejscu przy stole, gdyż najlepiej jest ono wtedy gdy nie rozprasza jego uwagi. Wymaga więc przy jedzeniu ciszy i spokoju.

...uparte

Dziecko uparte, przekorne często z natury swego usposobienia podchodzi do jedzenia negatywnie i akcentuje swoje „nie” na każdym kroku. Zmuszanie tego typu dzieci do jedzenia lub co gorsza karanie, daje odwrotny skutek i pogłębia upór dziecka. W takim wypadku odwracanie uwagi dziecka od jedzenia przez interesujące opowiadanie daje pożądane wyniki, byle nie przekraczało pewnych granic. Dziecko zapomina wtedy, że nie chciało jeść i upór mija. Dobrze też wpływa na uparte dziecko towarzystwo chętnie jedzących dzieci.

W każdym wypadku musimy pamiętać o tym, żeby dziecko

nie zauważyło, że jego niechęć do jedzenia jest głównym przedmiotem naszych trosk i zmartwień. Zorientowawszy się bowiem, stara się być centralnym punktem zainteresowania i czynność jedzenia sprowadza do formy łaski, jaką wyświadcza swemu otoczeniu. W takich przypadkach dziecko stawia coraz to nowe warunki, zmuszając rodziców do coraz to nowych obietnic, nagród i ustępstw. I odwrotnie, jeśli dziecko zauważy, że jego głodzenie się nie wywiera na otoczeniu żadnego wrażenia, często samo zaczyna jeść, interesować się jedzeniem, gdyż lekkie przegłodzenie długo pamięta.

Skąd pochodzi „nie znośnienie” pewnych potraw

Niechęć dziecka do pewnych potraw, natomiast jest często wynikiem uwag otoczenia, głośno krytykującego przy stole potrawy nie lubiane jako niesmaczne. Dziecko wypowiedzi tych słuch uważnie i łatwo przyswaja sobie ich sens. Uczy się „lubić” lub „nie znośić” niektórych potraw, naśladując w tym bezwiednie ojca lub matkę. Trzeba więc przy wspólnym jedzeniu nikać takich uwag, tym bardziej, że należy przyzwyczaić dzieci do spożywania pokarmów jak najbardziej urozmaiconych.

Rady od serca

Pani Anno!

Jestem starym człowiekiem, wdowcem od blisko 10 lat. I oto teraz przyszło mi znowu na żeniactwo. Ale jeszcze nie jestem całkiem zdecydowany, opiszę pani wszystko, żeby dostać radę.

Poznałem młodą dziewczynę, ładną, ma 25 lat — no cóż sama młodość, nie dziwi się pani, że mnie wzięło. Jestem od niej starszy o 25 lat. Zaczęliśmy się spotykać i gdy jej zaproponowałem małżeństwo — zgodziła się od razu. Byłem bardzo szczęśliwy. Ale powoli zaczęły mnie ogarniać wątpliwości. Myślę sobie, dobrze mi się powodzi, mam domek, może ta dziewczyna chce za mnie dlatego wyjść, bo przecież nie jestem piękny a jestem stary. Czy ja wiem, może ona sobie myśli: „stary jest, niedługo pewnie umrze, dzieci nie ma, to wszystko dla mnie zostanie”. Wygląda ona na porządną dziewczynę, ale bo ja wiem. A jeszcze koleżdy duczą mi, śmieją się, mówią: „Ty myślisz, że ona na twoje piękne oczy leci?” Niech mi pani poradzi, co mam robić, bo już sam nie wiem. **Zakochnany starzec**

Drogi Panie! To, że koleżdy dokuczają i śmieją się jeszcze o niczym nie świadczą. Zazdroścą prosto. Ale rozumem Pana wahanie i wątpliwości. To trudna decyzja i trudno radzić. Mężczyzna 50-letni jak Pan, nie jest i nie musi być starym człowiekiem. Jest bardzo wiele małżeństw gdzie różnica wieku jest tak wielka, jak u was, a nawet większa i gdzie życie układa się szczęśliwie. Jest wiele także nieszczęśliwych małżeństw, w których małżonkowie są niemal równi wiekiem. Małżeństwo często jest niewiadomą i dlatego nie można z góry przesądzać jego losów. Niech Pan nie nabija sobie głowy tym, że dziewczyna leci tylko na Pana pieniądze, bo może ją Pan w ten sposób bardzo skrzywdzić. Jest Pan samotny, nie ma Pan dzieci. Ta dziewczyna może wnieść do domu radość, młodość, szczęście. Jeżeli uważa Pan, że będzie mu z nią dobrze, niech pan nie słucha różnych rad koleżków i niech się Pan ożeni.

ANNA

PALCE LIZAĆ

Kiszone ogórki

Do kiszenia najlepiej nadają się ogórki zdrowe, średniej wielkości, niezupełnie dojrzałe, zielone.

Ogórki można kisić w beczkach z twardego niesmolistego drzewa, w garnkach kamiennych lub słojach szklanych. Naczynia te przed kiszeniem muszą być wyparzone.

Ogórki starannie wymyć i osączyć, następnie układać w naczyniach kładąc na dno, w potłoczone i na powierzchni ogórków przyprawy (czosnek, liście bobkowe, pieprz, koperek itd.). Nie nakładać ogórków zbyt pełno.

Zalać zimną solanką sporządzoną z przegotowanej wody z dodatkiem soli, biorąc na 1 litr wody 50 gramów białej soli, tak by całkowicie przykryła ogórki.

Na powierzchnię ogórków położyć wygotowany kawałek płótna, a następnie wyparzone denko i obciążyć czystym, nie kruszącym się kamieniem.

Naczynie z ogórkami postawić na 2 do 3 dni w ciepłym pomieszczeniu (temperatura 18-20 stopni) poczem wynieść do piwnicy (temperatura 8-10 stopni) na 5-6 dni.

Ogórki nadziewane jajami z rzodkiewką

600-700 gramów ogórków, 2 jaja ugotowane na twardo, sól, 2 łyżki rzodkiewki, 3-4 łyżki gęstej śmietany, 1 łyżka siekanej pietruszki.

Ogórki świeże, dosyć długie i grube obrać ze skórki, pokrajać na kawałki długości 5-6 cm. Jaja ugotować na twardo, obrać, posiekać. Rzdokiewkę opłukać, odciąć korzonki, zetrzeć na tarce o dużych otworach, kilka rzodkiewek odtoczyć. Jaja, rzodkiewkę, śmietanę i pietruszkę (persil) siekany potoczyć razem, osolic do smaku. Wydrążone ogórki napełnić sałatką z rzodkiewek, na wierzchu przybrać talarkami z rzodkiewki. Ułożyć na zielonych liściach sałaty.

Kalendarz ferii szkolnych

na rok 1959-1960

Rok szkolny 1959-1960 rozpocznie się w całej Francji w dniu 15 września we wszystkich klasach z wyjątkiem pierwszej i klas końcowych w zakładach średnich, gdzie inaugurowany zostanie 21-go września.

Przerwy w nauce będą następujące:

W pierwszym kwartale: **Ferie na Wszystkich Świętych** — od soboty 31 października po lekcjach do piątku 6 listopada rano.

— **Bożego Narodzenia** — od 23 grudnia po lekcjach do 4 stycznia rano.

W drugim kwartale: **Ferie z okazji Mardi gras** zastąpi przerwę od 17 lutego po lekcjach do 22 lutego rano.

— **Wielkanocne** — od 2 kwietnia po lekcjach do 19 kwietnia rano.

W trzecim kwartale: **Poniedziałek Zielonych Świąt.**

Wakacje letnie trwać będą od 2 lipca do 12 września.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu Tłumaczka urzędowa ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5). Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

W TEMPERATURZE 35 STOPNI W CIENIU...

Uroczystość zakończenia roku szkolnego w Meaux

W Meaux odbyła się w niedzielę, 5 lipca, uroczystość zakończenia roku szkolnego. Mimo straszliwego upału, na sali St. Faron przy rue Tivoli zebrało się około 200 osób, przeważnie Polaków z okolic miasta. Przybyli również Polacy z dalszych okolic położonych w promieniu do 20 kilometrów. Dzieciarnia mimo gorąca z dumą paradowała w strojach ludowych przystanych przez rodziny z kraju. Najwytworniejsza była 3-letnia Marysia Żurecka w pięknym stroju przyslanym przez ciocię z Polski.

Program rozpoczął się od wyświetlania filmu pod tytułem „Irena do domu” oraz kilku dodatków dźwiękowych z Polski. Trzeba tu ostro skrytykować tych, którzy polskiej publiczności dostarczają tak starych i zużytych filmów, że widzowie zamiast roześmiani i zadowoleni wychodzą zdenerwowani i źli. Lepiej chyba nie wyświetlać takich „niemych” filmów aniżeli rozżalać widzów spragnionych polskiego słowa i polskiego filmu.

Natomiast druga część programu w wykonaniu zespołu „Bałtyk” z Paryża oraz dzieci z Meaux przygotowanych przez p. Irenę Hassine spotkała się z bardzo serdecznym przyjęciem publiczności. „Bałtyk” owacyjnie witany, musiał nawet bisować.

Ale „clou” programu stanowiły występy 18 dziewczynki i chłopców z Meaux, które odśpiewały kilkanaście piosenek polskich i francuskich. Zaczęło się od „Marsylianki” i „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Potem Wiesia Majchrowska ładnie recytowała wiersz Tuwima, a Ali Hassine odśpiewała piosenkę „Od Siewierza jechał wóz...”. Frania i Krysia Lorenc recytowały: „Jaka wielka jest Warszawa” oraz dwie piosenki wykonane na akordeonie Bernard Borszczak.

Największe brawa otrzymała Hela Tomaszewska za deklamację wiersza „O Panu Tralalińskim”. Ona też i Wiesia Majchrowska otrzymały specjalne dyplomy za chlubny udział w konkursie na specjalną recytację wiersza Juliana Tuwima.

Na zakończenie p. Hassine wręczyła „swoim” dziewczynom nagrody za pilność, za najlepiej prowadzone zeszyty i za postępy w nauce. Ładne książki i paczki cukierków otrzymały wszystkie polskie dzieci uczące się języka polskiego w Meaux.

Na polską imprezę przyszedł też wicekonsul Wojciechowski oraz ksiądz francuski z Neufmontier wraz z grupką francuskich dzieci, którym bardzo podobały się polskie śpiewy i tańce.

MAŁA KRONIKA

POŻEGNALNY WIECZÓR STUDENCKI W STACJI AKADEMII NAUK

Dnia 2-go lipca, z okazji zakończenia okresu stage'u naukowego w Paryżu, kilkudziesięciu polskich studentów, asystentów i innych pracowników naukowych przebywających we Francji na stypendiach zebrało się w stacji Polskiej Akademii Nauk przy ulicy Lauriston na wieczorku pożegnalnym wraz z kolegami francuskimi, angielskimi, fińskimi, chińskimi. Punktem szczytowym wieczoru był wielki walc z figurami, prowadzony z humorem przez p. Rybickiego specjalistę od... prawa administracyjnego. Większość polskich stypendystów wraca w tych dniach do Polski. Część z nich „wypuściła” się na wędrowkę wakacyjną po Francji. Nowe grupy młodych naukowców z Polski zaczynają się zjeżdżać w jesieni.

ODZNACZENIE FRANCISZKA PACHURKI

Znanemu działaczowi polskiego ruchu operu we Francji, skarbnikowi generalnemu ZUPRO i przewodniczącemu oddziału w Calonne-Ricouart p. Franciszkowi Pachurce wręczono ostatnio, nadany mu w 1945 roku krzyż Virtuti Militari. Pan Pachurka jest już odznaczony licznymi orderami zagranicznymi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Zespół „ślask”, Lyon. — Dziękujemy za list. O całości spraw poruszanych przez was porozmawiamy w Lyonie przedstawiciel naszej redakcji w czasie najbliższego pobytu w tych stronach. Pozdrowienia.

MAŁŻENSTWA

W poniedziałek, dnia 6 lipca wstąpiła w związek małżeński w Bruay en Artois p. Irena Homa z p. Czesławem Krzyżoszczakiem. Ślub odbył się w kościele św. Barbary. Licznie zebrani przyjaciele Panny Młodej i Pana Młodego złożyli im serdeczne życzenia. Popularne w Bruay en Artois rodziny pp. Homów i Krzyżoszczaków długo w noc obchodziły uroczystość rodzinną. Redakcja serdecznie życzy wiele szczęścia Młodej Parze.

TRAGICZNY WYPADEK W NERIS-LES-BAINS

W wielkiej wytwórni brykietów węglowych, zginął tragicznie p. Jan Czupiał z Commentry. Stał on na wysokiej platformie nad masą pyłu węglowego, z którego produkuje się brykiety. Nagle — prawdopodobnie wskutek zawrotu głowy — stracił równowagę, przechylił się przez balustradkę i spadł w dół. Zgon nastąpił prawie natychmiast wskutek uduszenia pyłem węglowym. Tragiczna śmierć młodego, 27-letniego rodaka, wywołała duże poruszenie wśród miejscowej kolonii polskiej.

W DOMU POLSKIM W LENS

Polska biblioteka w Lens, 1, rue de Varsovie, będzie nieczynna w okresie wakacyjnym do 30 września br.

Posiadacze losów wygranych 7 czerwca na loterii w Waziers, są proszeni o odebranie wygranych w Domu Polskim w Lens przy 1, rue de Varsovie.

Z OKAZJI ŚWIĘTA NARODOWEGO PRZYJĘCIE W KONSULACIE PARYSKIM
Z okazji Święta Narodowego i 15-lecia Polski Ludowej, Konsulat Generalny PRL w Paryżu urządza 21 lipca o godzinie 18-21 przyjęcie w Salonach Maison de la Chimie, 28, rue St. Dominique, na które zaprasza wszystkich Polaków z Paryża i okolic.
Po przyjęciu o godzinie 21 — odbędzie się występy zespołu „Podhale” przybyłego z Polski.

W GALERII LAMBERT

Nowa ekspozycja w Galerii Lambert otwartej jak wiadomo przed kilkoma tygodniami w Paryżu przy ulicy Saint-Louis-en-l'Île 14, dzięki inicjatywie wydawcy „Libella”, pana Romanowicza — świadczy o dalszych ambitnych zamierzeniach tej placówki.

Obecna ekspozycja obejmuje, oprócz znanych już obrazów z poprzedniej wystawy japońskiego malarza Maedy, ciekawe płótna oraz rysunek wybitnej włoskiej malarzki Leonory Fini. Szwajcarskich plastyków reprezentuje Stephani Polskie malarstwo reprezentują obrazy następujących malarzy: akwarele Nikifora, obrazy Matuszczaka, Czapskiego, Dominika i Jankowskiego.

W najbliższej przyszłości galeria przygotowuje wystawę kilkunastu młodych malarzy z kraju. W ten sposób ta pożyteczna placówka przyczyni się niewątpliwie do spopularyzowania sztuki polskiej, a jednocześnie umożliwi pobyt i studia młodym naszym plastynom.

KONFERENCJA W LENS ZWIĄZKU POLSKICH KÓŁ ŚPIEWU

Polskie chóry we Francji dążą do nawiązania w nadchodzącym sezonie ściślejszej współpracy i bliższego niż dotychczas wzajemnego kontaktu.

Na walnej konferencji Związku Polskich Kół Śpiewaczych, która odbyła się w Douai 21 czerwca, omawiana była sprawa wyboru nowego zarządu związku, sprawa budżetu związku i organizacji „Dni Pieśni”. W ostatnich dniach września zjadą na występy do Douai wszystkie polskie chóry. Ten zjazd będzie poprzedzony wspólną konferencją dyrygentów i prezosów Kół Muzycznych, która odbywa się 12 lipca w Lens.

O tym ile daje przyjemności i jakie stwarza perspektywy praca dobrego zespołu, mówi nam p. Koralewski, dyrygent chóru górników z Douai — jednego z najlepszych we Francji. Członkowie chóru zbierają się regularnie trzy razy w tygodniu dla odbycia prób. Po pracy w kopalni znajdują w śpiewie miły odpoczynek i rozrywkę.

Wytrwała praca i dobre kierowanie chórem pozwala na snuce ambitnych planów. Zespół p. Koralewskiego projektuje w roku 1959-1960 występy zagraniczne: we wrześniu tego roku wyjazd na Międzynarodowy Dzień Pieśni do Belgii, a w 1960 roku do Polski. Ten wyjazd jest popierany przez profesora poznańskiego konserwatorium muzycznego, p. Mackowiaka, który w czasie swego pobytu we Francji, pozytywnie ocenił wyniki pracy zespołu z Douai.

Tymczasem są to tylko plany. Zasadniczo trudność — to otrzymanie jednocześnie przez górników-członków chóru urlopow w kopalni. Dotychczas óhór cieszył się zawsze poparciem kopalni,

Do Ouezie, Onival, Château-Duroc WYJECHAŁY POLSKIE DZIECI NA WAKACJE

Dnia drugiego lipca dzieci polskie z całej Francji wyruszyły na kolonie letnie organizowane przez Polski Czerwony Krzyż.

180 dzieci udało się do Onival nad Kanalem La Manche, 150 do Château Duroc w południowej Francji, do Ouezy, pięknego zamku położonego w malowniczej miejscowości północno-wschodniej Francji udao się 175 dziewcząt i chłopców.

Na Gare du Nord i Gare d'Austerlitz, skąd pod opieką wychowawczyń wyjechały dzieci, przyszło wielu rodziców, aby jeszcze raz pożegnać się przed 28-dniowym rozstaniem, jeszcze raz sprawdzić razem z wychowawczyniami czy na pewno wzięły na drogę dosyć owoców i kanapek, czy mają znaczki pocztowe i papier listowy.

W Duroc będą o 5 rano! Już na pół godziny przed odjazdem pociągu — w 2 wagonach zarezerwowanych dla polskiej kolonii, panuje doskonały porządek. Wszyscy mają swoje miejsca, bagaże już poukładane, nikt nic ważnego nie zgubił ani nie zapomniał. Dzieci rozmawiają jeszcze przez okna wagonu z rodzicami, ale już śpieszy im się do odjazdu pociągu. Przed nimi cały miesiąc zabaw i gier, w słońcu i nad wodą.

Dzieci z dep. Nord i Pas de Calais zebrały się około godziny dziewiątej rano przed Domem Polskim w Lens. Stąd autokarami udały się na wakacje. Dla niektórych z nich, najmłodszych będzie to pierwsze dłuższe rozstanie z rodzicami.

Pierwszy chrzest samodzielności. Wprawdzie pod opieką oddanych wychowawców. Ale zawsze... Dzieci czują się dumne...

Nie długo, 15 lipca, z Pas de Calais i Nordu wyjedzie na wakacje nowa grupa dzieci. 200 dziewcząt i chłopców uda się na sześć tygodni do Polski. Nad Bałtyk, w Karpaty, na Mazury... Dzieci pojadą autokarami przez Belgię i Niemcy. Przy okazji zwiedzą szmat drogi. Zjedzą obiad w Belgii, przenocują w Hanowerze. Dzieci z innych departamentów wyjeżdżające do Polski, dojadą najpierw pociągami do Strassburga, a stamtąd udadzą się dopiero przez Niemcy i Czechosłowację do Kraju, gdzie spędzą wakacje ze swoimi rówieśnikami z Krakowa, Warszawy, Katowic, Łodzi i innych miast i miejscowości polskich.

Wszystkim dzieciom redakcja „Tygodnika Polskiego” życzy pogody, pięknej zabawy i dobrego wypoczynku. O tym jak się wiedzie dzieciom przebywającym na koloniach PCK we Francji i w Polsce nasi reporterzy wkrótce napiszą.

Polski zespół z Montjoie na konkursie w Clermont-Ferrand

W ubiegłym roku w Riom (dep. Puy-de-Dome) widzieliśmy w czasie festiwalu Amicale Laique pp. Claude Simonet oraz p. Martinet, dwóch francuskich chłopców, w polskich strojach ludowych. Gdy dowiedzieliśmy się później, że należą oni do zespołu folklorystycznego z Montjoie, i że zespół ten zdobył „Prix d'excellence” konkurując z kilkudziesięcioma innymi — grupa z Montjoie istniała wów-

czas w 8-osobowym składzie, ale ma kilku tancerzy rezerwowych. Po czątkowo tańczyli: pp. Krystyna Talarek, Czesława Nowak, Alfreda Duda, Irena Pańczuk, Włoch p. Paquet, Claude Simonet, Martinet, i Kopytko. W bieżącym roku doszli jeszcze: pp. Alina Talarek, Guy Simonet i Grzesiński. Na harmonii gra p. Yvette Wojtowicz. Tańczą, występują, ćwiczą. Ile ćwiczą! Dwa razy w tygodniu



Zespół z Montjoie.

spotykają się w sali szkolnej. Znajdą już taniec „chodzony”, mazurka i krakowiaka. Pani Krystyna Talarek po ukończeniu kursach tańca w Polsce wprowadza do ćwiczeń coraz to nowe pomysły, coraz to nowe figury. Zespół zdobył dzięki temu sławę w okolicy.

Brawo, dziewczęta i chłopcy polscy z Montjoie, za to, że dzięki wam pokochali folklor polski — wasi francuscy i włoscy koledzy!

BOULIGNY

Kto przeczytał
najwięcej książek?

Biblioteka u pp. Kościńskich w Bouigny jest jedną z dwudziestu założonych w ostatnim roku na terenie wschodniej Francji. Gdy zapytaliśmy o czytelników, pani Kościńska zabrała do zeszytu:

— Od listopada ubiegłego roku stałe wypożycza 17 osób. Niektóre książki noszą ze sobą do szkoły i tam je wymieniają. Czasami ludzie przyjeżdżają do mnie — jak na przykład pani Stefania Gromczewska z rue Greiner oddalonej o kilka kilometrów od naszego domu. Najwięcej książek mam zapisanych przy nazwisku jej męża, p. Czesława Gromczewskiego, górnika z kopalni rudy.



...Pan Gromczewski.

Postanowiliśmy odnaleźć tego czytelnika. Zastaliśmy w domu całą rodzinę: rodziców i siedmioro dzieci.

— Jakie książki przeczytał Pan od listopada?

— „Trylogię” Henryka Sienkiewicza, to znaczy „Ogniem i mieczem”, „Potop” i „Pana Wołodyjowskiego”; dalej „Ziemię Obiecana” Reymonta, „Krzyżaków” Sienkiewicza, „Popioły” Zeromskiego.

— A jeszcze pożyczal od sąsiadów — dodaje żona — i niektóre czytał dwa razy!

— Które z nich podobały się Panu najbardziej?

— Lubię w ogóle powieści historyczne, ale na pierwszym miejscu są u mnie „Krzyżacy”. Właśnie tę książkę czytałem dwa razy, i naprawdę żal było mi się z nią rozstać.

— Czy znał Pan te książki w dzieciństwie?

— Nie. Nie czytałem ani w dzieciństwie ani w młodości. Pracowałem ciężko, do Francji przyjechałem w 1930 roku ze Starego Oleśca. Dopiero teraz mogę dużo czytać. No i po prostu ciągnie mnie do książek. Zachęcam do czytania całą rodzinę.

Napiszcie, że zachęcam także tych wszystkich, którzy odkładają „do zimy” zapisanie się do biblioteki. W lecie także można znaleźć czas na lekturę! Kr.

P. Drożdżik, Paris 19^e — Zapytuje pan, czy to prawda, że kto nie wykupi bonu w PKO za 14.000 fr., ten nie może przekroczyć polskiej granicy.

Podobne mniej więcej zapytania skierowali do redakcji liczni Czytelnicy, wobec czego informujemy szczegółowo jak przedstawia się sprawa bonów względnie tzw. „voucher”-ów.

Jak się dowiadujemy, ostatnio wprowadzona została na wzór wielu państw południowo amerykańskich i europejskich zasada wykupywania tzw. „voucher”-ów co najmniej za 12.500 fr. również dla osób wyjeżdżających na wakacje do Polski. „Voucher’y” są to po prostu opłacone bonny, dające prawo do noclegów w hotelach „Orbisu” w Polsce, wyżywienia a w razie niewykorzystania ich, dające prawo zwrotu kwoty około 615 zł. Na marginesie informujemy, że przeciętnie

• Z ŻYCIA POLAKÓW W BELGII •

LIÈGE I KRAKÓW: JUMELAGE

HERSTAL - WAŁBRZYCH w drugiej parze...

Przygotowują się uroczystości związane z „jumelage” dwóch starych i sławnych miast europejskich: belgijskiego Liège z polskim Krakowem. Burmistrz miasta Liège, p. Buseret udaje się na święto 22-go Lipca do Polski i podczas swego pobytu w Krakowie przeprowadzi rozmowy w celu ustalenia ostatecznego programu uroczystości zbratania.

Jednocześnie Uniwersytet w Liège zawręć ma traktat z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obie uczelnie pragną prowadzić bezdewizową wymianę naukowców i studentów, organizować

spotkania profesorów i ścisłą współpracę.

Przykład „jumelage” wielkich miast działa i na mniejsze miasta. Dowodem tego jest decyzja Herstal (provincja Liège) oraz Wałbrzycha, zawarcia podobnego związku. Projekt powstał dzięki... spotkaniom sportowym. W ubiegłym roku drużyna piłki nożnej z Herstal była w Wałbrzychu, a w tym roku w maju piłkarze Wałbrzycha złożyli rewidytę w Herstal. Serdeczne stosunki, jakie nawiązały się przy okazji wizyt i meczów, skłoniły przedstawicieli obu miast do zawarcia „jumelage”.

Konferencje nauczycielskie w Liège



W Domu Belgijsko-Polskim w Liège odbywają się regularnie konferencje nauczycielskie dla okręgu Liège. Ostatnia z nich, 9 czerwca, poświęcona była zagadnieniom Tysiąclecia Państwa Polskiego, 15-lecia Polski Ludowej. Miała ona charakter seminarium, z referatem i dyskusją. Piękne wnętrza Domu, zwłaszcza ogród zimowy, sprzyjają obradom nawet w upalne dni.

NOWE WYSTĘPY «KAROLINKI»

Nie przebrzmiały jeszcze echa udanych występów młodzieżowego zespołu Karolinki z Liège na scenach: Teatru Miejskiego w Binche w dniu 17 maja, a później w Quaregnon w „Grande Salon”, w dniu 7 czerwca — a już nowe sukcesy notujemy „na kon-

cie” tego zespołu. Tym razem na zaproszenie „Association Anciens Eleves de l'Ecole Moyenne et de l'Ecole Industrielle et Cle w Houdeng Aimeries” w dniu 28 czerwca na święcie szkolnym Karolinka zajaśniała, podbijając serca licznie zgromadzonej ludności belgijskiej.

Młodzi artyści polscy wystąpili w 60-osobowym zespole, w oryginalnych strojach ludowych z różnych okolic Polski.

Za piosenki ludowe, śpiewane czysto na głosy i udane tańce ludowe śląskie, z Krakowskiego, Mazowsza, Łowickie, Kujawskie otrzymali zasłużone brawa i oklaski.

Jan Lisecki

Polonica w Liège

Polaka zwiedzającego Muzeum Sztuki Walońskiej w Liège spotyka od razu w pierwszej sali młoda niespodzianka: dwie kopie dzieł sztuki polskiej. Pierwszą z nich jest odlew Drzwi Gnieźnieńskich, druga — odlew kolumny rzymskiej kościoła w Strzelnie. Obie kopie, sprowadzone po wzięciu w Polsce dyrektora i twórcy tego Muzeum, p. Jules Bosmant'a, są dowodami bardzo wczesnej, bo już w II połowie wieku XII istniejących kontaktów artystycznych pomiędzy Polską a Walonią.

ŚMIERĆ TRZECH GÓRNIKÓW
W SAINT-LAURENT-LE-MINIER

Straszliwy wypadek wydarzył się w szybie Malines w miejscowości Saint-Laurent-le-Minier. W tamtejszej kopalni ołowiu opary gazowe spowodowały śmierć 3-ech górników: Chaim Abdelkadera, Józefa Ledesmy oraz 41-letniego — Józefa Antczaka. Jak pisze nasz korespondent z dep. Gard, Józef Antczak osierocił żonę z dwójkiem dzieci. Redakcja składa kondolencje Rodzinom zmarłych tragicznie górników.

BURACZANA SŁAWA...

Pamiętacie? — ściany bielone wapnem z domieszką farbki, tej co to się używa do bielizny. Na oknach ciasno poustawiane kwiaty, wśród nich mirta — zupełnie jak w Polsce, jak w ich rodzinnej Łowickiej lub innej wsi. To jak gdyby skrawek ojczyzny w tych dużych pokojach z gazowymi kuchenkami, które niczym innym nie przypominają niskich izb jakie zostawili przed dwudziestu pięciu czy trzydziestu laty.

Wiele się nauczyli przez te lata pracy na wychodźstwie. Wy różnią się zapobiegliwością, gospodarnością. U kobiet polskich na tych francuskich wsiach gdzie bytam, było czystość, aniżeli u sąsiadów. Mają też „gadzinę” wszelkiego rodzaju — to znaczy kury,

kaczki, króliki. Zimą gdy się mniej zarabia, prawie wcale mięsa nie kupują.

Nie tylko kobiety mają dobrą sławę, ale i mężczyźni są cenieni jako dobrzy robotnicy. Taki na przykład pan Stasiak słynie na całą okolicę jako najlepszy buraczarz. Nikt go nie może dogonić przy „hakaniu” buraków.

— Nawet gdyby rowerem jechał — śmieją się niektórzy.

Ta sława zdobyta została ciężką pracą trwającą po 11 godzin dziennie.

Na tym 500 hektarowym gospodarstwie jeszcze przed kilkoma laty pracowało 80 rodzin, obecnie jest ich tylko 10. Praca została w dużej mierze zmechanizowana, a le „hakanie” jest ciągle ręczne.

Na tym zmniejszeniu ilości stałych robotników gospodarstwo bynajmniej nie ucierpiało. Zarówno kultura rolna a za tym i plony znacznie wzrosły. Usprawniona też została organizacja pracy. Ale robotnicy mniej nie pracują. I dlatego chyba większość rodziców polskich pracujących na roli nie chce, aby ich dzieci pozostaty na wsi. Mówią, że oni dosyć się namęczyli dla swego dziecka i chcą innego życia. Wielu posyła swoich synów do fabryk.

Przed młodymi są inne perspektywy. Ale starzy, co ze starymi? Ci, którzy jeszcze mogą pracować z niepokojem mówią o bliskiej już przyszłości, gdy będą otrzymywać rentę 9000 fr. miesięcznie, a ci, którzy już nie pracują narzekają, że trudno im z tej renty żyć, chociaż im z dzieci pomagają.

Absolutna większość mimo tylu lat pracy nie dorobiła się własnych mieszkań. Mieszkają w domach patronów. Na 30 rodzin polskich robotników rolnych w tej wsi 5 kupiło sobie domy. przy tym jedna rodzina niedługo się nim cieszyła — ponieważ po roku nie mieli pieniędzy aby zapłacić należną ratę i dom, w który już włożyli 1 i pół miliona franków został wystawiony na licytację.

Stracili oszczędności wielu lat pracy. A kto wie czy nie całego swojego pracowitego życia.

Zupełnie inaczej powiodło się panu Woźniakowi. Jest traktorystą — bardzo dużo pracuje i dobrze zarabia. Zona jego też pracuje — w domu u „patronki” i często także w polu. Gdyśmy do nich przyjechali, ona zbierała za kopaczką ziemniaki na akord. Wysoko cenią czas i... pieniądze. Kupili sobie dom, chcą go rozbudować. Mają w planie w ciągu najbliższych dwóch lat kupić samochód i pojechać nim do Kraju na urlop.

Nie wielu jednak jest takich... Stare pokolenie chłopskich emigrantów ciągle jeszcze ciężko pracuje, ciągle jeszcze żyje w obawie przed niezabezpieczoną starością. Może młodzieży powiedzie się lepiej..

B. O.

W PARYŻU POWSTAŁ KOMITET STYPENDIUM
1000-LECIA POLSKI

W poniedziałek, 29-go czerwca, odbyło się zebranie konstytucyjne Komitetu Funduszu 1000-lecia Polski. Komitet ten przyznawać będzie stypendia młodzieży polskiej studiującej we Francji. Dotychczasowa zbiórka na fundusz stypendialny przyniosła około 200.000 franków. Komitet projektuje rozszerzenie tej akcji, aby uzyskać jak największe fundusze i, na jesieni br. przyznać, pier-

wsze stypendia.

Oparty o historyczne Liceum Batignolskie, Komitet Funduszu 1000-lecia nawiązuje do dawnych tradycji i pragnie uczcić 1000-lecie Polski, umożliwiając młodym Polakom z Francji studia uniwersyteckie. Przewodniczącym Komitetu obrano mecenasa Tadeusza Jagodziewskiego, sekretarzem — dyrektora Liceum Polskiego Stanisława Dobosiewicza.

USŁUGI PRAKTYCZNE

obiad w Polsce odpowiadający obiadowi w Paryżu za 800 fr. — kosztuje w Warszawie 25 zł. Pokój w hotelu w Warszawie kosztuje około 75 zł. co jest odpowiednikiem ceny za pokój w hotelu paryskim za 1.500 franków.

Wobec obowiązującego zakazu przywozu polskich złotych z zagranicy do kraju, system bonów ma na celu umożliwienie w drodze legalnej posiadania pewnej kwoty monety obiegowej w czasie pobytu w Polsce. Zasada wykupywania bonów zwłaszcza przez uczestników wycieczek zbiorowych, mających poważne niżki na biletach kolejowych nie powoduje znacznego zwiększenia kosztów.

Wprowadzony o s t a t n i o system opłaconych bonów — ma również na celu niedopuszczenie do spekulacji

walutowych dokonywanych przez niektórych turystów. Równocześnie bonny te zapewniają naszej gospodarce przyływ dewiz o co zabiega — jak wiadomo — każde państwo.

A oto orientacyjna tabela przeliczeniowa:

za 5 dni pobytu w Polsce płaci się 14.100 fr. to znaczy 27,5 dol. — czyli 660 zł. za 7 dni pobytu w Polsce płaci się 19.500 fr. — 38,5 dol. — 924 zł.

za 10 dni pobytu w Polsce płaci się 27.500 fr. — 55 dol. — 1.320 złotych.

Konsulaty są upoważnione do stosowania zniżek przy pobieraniu opłat za paszporty i wizy od osób, które wykupiły już bonny „orbisowskie” za kwotę co najmniej 12.500 fr.

Oprócz zakupionych bonów, wyjeżdżający do Polski mogą zabierać ze sobą 37.500 fr. w formie czeku

wystawionego przez bank PKO oraz 25.000 fr. w banku francuskim — wymienialnych w Polsce w każdym oddziale NBP na złote.

Bonny orbisowskie można zakupywać w biurach podróży.

Natomiast nie ma obowiązku równoczesnego zakładania w tych biurach i innych formalności jak np. wiz i paszportów za pośrednictwem danego biura.

Pani Anna Ejsymont, Roubaix (Nord): W sprawie otrzymania paszportu konsularnego na stały pobyt we Francji trzeba się zgłosić z wszystkimi dokumentami do Konsulatu w Lille, 45, bd. Carnot.

Pan Bakalarski, Rive de Gier: Pociąg Paryż-Warszawa przez Strasbourg - Stuttgart - Pragę odchodzi codziennie o 20 g. 25. Do Strassburga przyjeżdża o godzinie 2,42.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(29)

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna wdzierać się niezwykłe wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa poprosiwszy Teresę o zajęcie się dziećmi, udała się na milicję, przynajmniej do popelnienia zbrodni. Za wstawieniem Teresę, obrońcy Walczakowej podejmują się znany warszawski adwokat — Zamorski.

Teresa za pośrednictwem znajomych poznaje inżyniera Leliwę, w którego spółdzielni ma otrzymać pracę.

— Niebieski, nasz dom musi być niebieski, mnie w niebieskim do twarzy... — perorowała dziewczyna.

— Ja bym wolał zielony — starał się sprzeciwić Władek — Taką chusteczkę miałaś zieloną, kiedyśmy się poznali...

Miałam nadzieję, że jednak się pogodzą. Muszę swoją drogą spytać Leliwę, czy domki z powietrza będą musiały być całe w jednym kolorze, czy też mogą być różnokolorowe... To by ich pogodziło...

Rozdział 11.

JEŚLI KTOŚ LUBI
FRANCUSKIE PIOSENKI...

Gdy weszłam po kilku schodkach i zanurzyłam się w gwarze wielkiej hali Dworca Głównego, pomyślałam, że dawno już niejechałam koleją, że dawno nie wyjeżdżałam z Warszawy. Ostatnio chyba w lecie na wczasy do Zakopanego.

Cały dworzec jakby drgał nerwami śpiących się ludzi, nawołujących się, dzwignających tobołki i walizki, cisnących się do kas, do kiosku „Ruchu”, do kiosków z papierosami i słodyczami. I mnie się udzielało to podniecenie, perspektywa dalekich dróg, które mnie bynajmniej nie oczekiwaly. Znalazłam się tutaj na prośbę Zamorskiego. Zatelefonowałam do niego do biura, żeby, jak było umówione, przyjąć dziś i zdać sprawozdanie z rozmowy z Władkiem. Tymczasem sekretarka nie połączyła mnie z mecenasem, tylko wyrecytowała:

— Aha, pani Majewska. Pan Mecenas Zamorski nie może dojść do telefonu. Pan mecenas ma bardzo ważną, wielogodzinną konferencję. Po południu pan mecenas wyjeżdża do Berlina. Przed wyjazdem pan mecenas chce się z panią rozmówić w wiadomej pani sprawie. Ponieważ nie ma innej możliwości, prosi panią, żeby pani była na Dworcu Głównym na pół godziny przed odejściem pociągu berlińskiego. Pociąg odchodzi 17.40. Siedemnasta czterdzieści. Do widzenia pani.

Po wyrecytowaniu polecenia jak automat odłożyła słuchawkę. Zegar dworcowy wskazywał parę minut po piątej, gdy wkraczałam na peron, z którego odjechać miał ów berliński pociąg. W szarzejący dzień parowozy z sykiem wypuszczały kłęby pary. Na torach przy ziemi i wysoko na semaforach zapalały się światła, niepokojące jak odjazd albo jak oczekiwanie. Na peronie z daleka już ujrzałam połyskującą srebrną głowę mecenasa, przechadzającego się tam z powrotem wzdłuż wagonu, oczekującego wyraźnie na mnie.

Przywitał mnie serdecznie i jakby ciepłej niż zwykle w swoim gabinecie na Żurawiej:

— Oh, jak to ładnie, pani Tereso, że pani przyszła. Proszę mi wierzyć, że ten wyjazd do Berlina spadł na mnie dziś rano niespodziewanie jak cegła na głowę. Rozpoczęli tam jakieś pertraktacje, ale nie mogą sobie dać rady z zawiłymi kwestiami prawnymi, więc

dalej do starego Zamorskiego... Musiałem się zaznajomić z całym problemem w parę godzin i teraz jadę na pomoc naszej delegacji...

Zamorski mówił to wszystko tonem lekko żartobliwym, ale wyraźnie miał zamiar pochwalić się trochę przede mną ważnością swej misji.

— Czy na długo pan mecenas wyjeżdża? — zapytałam.

— Z tydzień, dziesięć dni pobyt tam może potrwać.

— A co będzie przez ten czas z Walczakową?

— Właśnie chciałem się od pani dowiedzieć, co tam pani wydobyła z owego młodego człowieka.

Powtórzyłam dokładnie, co mi powiedział Władek. Zamorski wziął mnie pod ramię i tak spacerowaliśmy wzdłuż pociągu tam i z powrotem.



— Widzi pani, to dobrze się składa. Przez ten czas, kiedy mnie nie będzie, nie należy jeszcze się spodziewać wyznaczenia terminu sprawy. A tymczasem ów Cichoń zdoła może czegoś się dowiedzieć. Ja przyjadę i wybierzemy się na naszą wyprawę do tajnych knajp.

— Więc pan mecenas nie rezygnuje?

— Za nic, pani Tereso, za nic. To nadal stanowi punkt ciężkości mojej koncepcji obrończej.

Zapadło milczenie. Spojrzałam z boku na tę twarz, starannie wygoloną, starannie utrzymaną. Dziś jednak rumieniec na policzkach mecenasa zbladł, kąciki ust jakby obwisły, a oczy zapadły w głąb, pozostawiając za sobą głęboką, czarną niemal linię sińca, oznaczającego zmęczenie. Ten zmęczony, starszy pan, wydawał mi się w tej chwili bliższy niż kiedykolwiek.

Długo nie wytrwał w milczeniu. Już zwracał ku mnie całą twarz, wydobywając na nią swój zwykły uśmiech:

— Wie pani co, pani Tereso, ja się muszę przed panią usprawiedliwić.

Zdziwiłam się:

— A cóż to pan mecenas nabroił? — pytałam, podchwytując jego żartobliwy ton.

— Wie pani... Ja naprawdę prosiłem, żeby pani przyszła tu na dworzec, bo chciałem dowiedzieć się, co pani zdziałała w sprawie Walczakowej. Ale poza tym muszę pani wyznać, że mi bardzo przyjemnie, gdy mnie pani odprowadza... — Stanęliśmy przed wejściem do wagonu, a Zamorski zmienił ton na poważny i jakby wzruszony. — Podniósł moją rękę nieco w górę i sam się nad nią pochylił — Jestem tylko starym człowiekiem, któremu coraz bardziej dokucza jego samotność. Zniecierpliwiałam się i obruszyłam:

— Pan samotnym człowiekiem? Przecież wszyscy sądzą, że do pana świat należy. Wszyscy uważają, że żyje pan z takim poczuciem...

Uśmiechnął się jakby z goryczą: — Świat, to oczywiście wydaje się wiele. Ale czasami cały świat znaczy mniej niż jeden człowiek, którego brak bardzo się odczuwa... Zresztą świat, wyprawa w świat wtedy tylko ma urok, kiedy odbywa się ją z kimś lub gdy istnieje ktoś, dla kogo warto także bez żalu odciąć się od świata i zamknąć przed światem drzwi... Widzi pani...

— Proszę wsiadać! Drzwi zamykać! — rozległo się pokrzykiwanie konduktorów.

— No więc w każdym razie dziękuję pani — kończył Zamorski — A gdyby pani chciała mi zrobić jeszcze jedną przyjemność, niech pani przyjdzie na dworzec jak będę wracać? Dobrze?

— Ależ chętnie, panie mecenasie — odpowiedziałam, coraz bardziej zdziwiona. — Tylko muszę wiedzieć kiedy.

— Odjazd! Odjazd! — poganiały okrzyki kolejarzy.

Zamorski wsiadł i zatrzasnął za sobą drzwi wagonu. Za chwilę otwierał okno przedziału i wychylał się ku mnie:

— Chciałbym, wie pani, poczuć, czy to równie przyjemnie być witanym... Zadepeszuję do pani, dobrze? Czy można?

Skinęłam głową, bo zgrzyt ruszającego pociągu zagłuszył mój głos. Machałam ręką długo, nie widząc już siwej głowy i ręki która mnie pozdrawiała.

Świat to wiele — ale cały świat znaczy nie raz mniej niż jeden człowiek... Szybko opuściłam dworzec, pozostawiając za sobą liczne stalowe szlaki, wiodące w dalekie strony. Nie miałam możliwości zdobywania świata. Tym

bardziej boleśnie odczuwałam ewentualność odejścia, utraty kogoś, kto wydał mi się bliskim, kto mógł zostać bliskim. Nie mogłam, nie powinnam pozwolić mu odejść, nie dookończyć rozmowy, pozostawić wszystko przypadkowi, który może nas jeszcze kiedyś zetknąć, a może i nie zetknąć nigdy...

Niemal biegłam przez miasto, jak biegnie się z lekarstwem z apteki do ciężko chorego. Nie obmyślałam żadnego pretekstu dla mej wizyty. Nie układałam w myślach żadnych gotowych zdań. Wbiegłam szybko na schody i zadzwoniłam do drzwi. Sądziłam, że samo moje pojawienie się powie Gawrze wszystko. Wszystko, co myślałam, a może i więcej, niż miałam myśleć.

Nie otworzył mi jednak gospodarz, ale jakaś starsza pani, która o nic nie pytając, drzwi zostawiła otwarte, żebym mogła wejść. Okazało się, że to jedna z trzech pacjentek czekających na przyjęcie przez doktora. I ja więc przysiadłam na wolnym jeszcze krzeselku, choć nie przyszłam po poradę.

Po kilkunastu minutach drzwi do gabinetu otworzyły się. Wyszedł z nich wielki, tęgą mężczyzna, a za nim wychylił się doktor wołając:

— Następny z państwa, proszę!

Kobieta, która otworzyła mi drzwi, poderwała się z krzesła. W tej chwili wzrok Gawry spoczął na mnie. Twarz mu się rozjaśniła, nabrała bardziej osobistego wyrazu. Podszedł do mnie.

Wielki cięgi i co tydzień

MAŁY Tygodnik Polski

NA WYCIECZCE

Dzień rozpoczął się słonecznie i wesoło w Rochelle (Gard). O ósmej rano grupa miejscowych dzieci pol- bawa. Najpierw w berka, dawały panie profesorki od a potem chłopcy zademon- strowali swoją ulubioną „la- lutte”. W tej grze wyróż- niły się na przechadzkę nad



Smacznego! Przy obiedzie siedzą: Krysia Słisz, Georgette i Edmund Mikołajczyk i mała Helcia.



Chłopcy przyglądają się bawiącym się dziewczynkom.

skich zebrała się przy auto- karze i zaraz nastąpił od- jazd w kierunku Pont-de- Mer. Z początku dzieciaki były trochę zaspane, ale gdy tylko autokar zatrzy- mał się na polance koło wo- dy, zaczęła się od razu za-

nił się specjalnie Henio Ro- goziński i Edzio Mikołaj- czyk.

Dziewczynki za to bawiły się poważnie. Helcia Miko- łajczyk i Krysia Słisz wdzia- ły kapelusze plażowe i u-

rzekę. Oglądaliśmy jeszcze ślady po jesiennej powodzi, która tyle szkód tu wy- rzadziła.

Wreszcie nadeszła pora obiadu. Dzieci rozsiadły się na łące i zabrały się do od- pakowywania prowiantów, które mamusi przygotowa- ły. Po jedzeniu nastąpiła sista, jak na koloniach.

A potem nastąpiła najbar- dziej wyczekiwana chwila — czyli kąpiel.

— Jaka ciepła woda! O, pani, un poisson! — woła Georgette a Krysia nalowi- ła... całą szklankę małych rybek.

Po podwieczorku w cie- niu drzew trzeba było szy- kować się do powrotnej drogi.

Wycieczka bardzo się u- dała. Była to mała próba generalna przed wyjazdem na kolonie.

CZY UMIESZ OSZCZĘDZAĆ

W KAZDEJ polskiej szkole, w mieście, czy na wsi, czynne są Szkolne Kasy Oszczęd- ności i już od pierwszej klasy dziecko uczy się skła- dać pieniądze na książeczkę. Jak dzieci oszczędzają i na co oszczędzają? Na te pytania można odpowie- dzieć pisemnie, ustnie, ale można i rysunkowo. Wła- śnie dyrekcja PKO zorgani- zowała wśród dzieci oszczę- dzających taki konkurs ry- sunkowy i w swoim gma- chu centralnym w Warsza- wie urządziła wystawę naj- lepszych rysunków. Takie miała ta wystawa powo- dzenie, że musiano przedłu- żyć jej otwarcie. Zwiedzali ją nie tylko uczniowie, ze szkół Rysunkami interesowali się nawet pedagodzy, psycholo- gie i socjologowie. Bo te rysunki, poza walorami ar- tystycznymi, miały jeszcze tę wartość, że rzucały szer- sze światło na warunki, w

jakich dzieci żyją, na ich pragnienia i marzenia. Rysunkowa odpowiedź na pierwsze pytanie: „Jak dzieci oszczędzają?” ma charakter sprawozdawczy. Najczęściej — zbierając bu- telki, makulaturę, szmaty, złom. Ale również zbierając grzyby, jagody, zioła, kasz- tany, wymieniając używane podręczniki, hodując króli- ki, kury, gołębie. Mają chy- ba dzieci wyjątkowe szczę- cie do tego zbierania i ho- dowania, bo na każdym ry- sunku grzybów, jagód jest w bród, a króliki mnożą się „na psi urok”. A na co dzieci oszczędza- ją? Antosia Banaś z Gdyni narysowała siebie z wysu- niętą rączką, a na rączce — zegarek, nastawiony na godzinę ósmą, żeby się nie spóźniać do szkoły. Krzysz- tof Komes z Samborzca — ogromny futbol, a w jego cieniu — malutkiego, zamy- ślonego chłopca. Wiesiek

Piasta z Mazowieckiego Słupska — samą teczkę, za to jaką wspaniałą! Inne dziecko narysowało papu- kę, inne akwarium, a jedno krowę, która nie bodzie. Sporo dziewczynek marzy o lalkach, a Ludwika Słowiń- ska z Drawska Pomorskie- go — całą wystawę sklepu z zabawkami. Rower i łyżwy to wielkie marzenie i dla chłopców i dla dziewczynek. A że przy tym mamę bardzo kocha- ją, to z całym rodzeń- stwem zbierają pieniądze na pralkę i rysują jak już ta pralka w domu funkcjo- nuje. Najczęstszym jednak ma- rzeniem są wycieczki i ry- sunki przedstawiające, jak dzieci oszczędzone pie- niądze będą wyjeżdżały z domu autobusami i pociąg- ami, zwiedzając miasta, ką- pać się w morzu, wspinać po górach, wędrować z har- cierzami, spać pod namiot- ami. A niektóre dalej puszc- zają wodze swej wyobraź- ni i rysują siebie w przy- godach takich, jak w „Pu- styni i puszczy” Henryka Sienkiewicza. A niektóre — jeszcze dalej i podróżują rakieta w kosmosie albo po wyładowaniu na Marsie po- znają tamtejsze dzieci.



Chłopcy szyją na maszynie

Uczniowie i uczenni- ce V-tej klasy w szko- le podstawowej nr 176

w Warszawie uczą się pisać na maszynie a nawet szyć na maszy- nie, co dotyczy również chłopców. Ostatnio wprowadzono również wykłady o zasadach ru- chu drogowego, które prowadzą milicjanci ze służby ruchu. Te wy- kłady obowiązkowe są także dla dziewczynek.



ROZRYWKI UMYSŁOWE

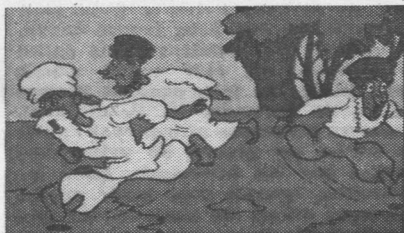


| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| A | G | I | K | N | N | P |
| A | O | R | C | Ł | W | W |
| A | A | L | O | P | S | Z |
| O | Z | N | Y | T | L | S |
| A | A | A | C | K | K | S |
| E | W | Z | S | Z | U | R |

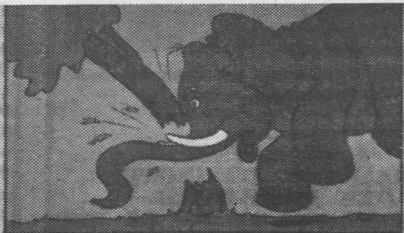
Podane tafelki z literami przedstawiać w każdym rzędzie poziomym tak, aby dolne litery utworzyły nazwy trzech miast wojewód- kich w Polsce. Górne litery na tafelkach, czytane kolej- no z rzędami poziomymi, da- dą rozwiązanie.

KORNEL MAKUSZYŃSKI
MARIAN WALENTYNOWICZ

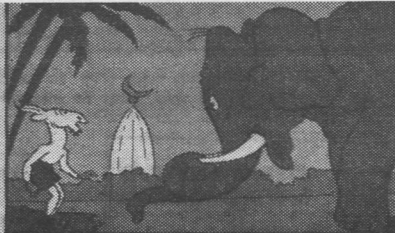
120 PRZYGÓD KOZIOŁKA-MATOŁKA



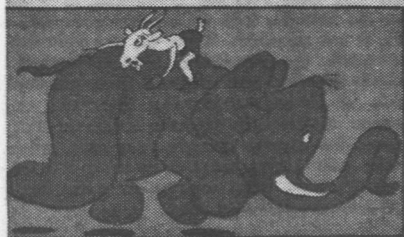
„Coś mi się to nie podobal!” — Myśli kozioł zdezorientowany. Gdy wtem tłum z ogromnym wrzaskiem Rozbiegł się we wszystkie strony.



Patrzy, a to stół pijany, Na ognisty rum takomy, Bieży, łubąc drzewa łamie I wyrwca matę domy.



Dojrzał kozia i wykrzyka: „Porzuciłem mego pana! Siadaj na mnie i zmykajmy, Będę w tobie miał kompana!”



Już po chwili kozioł siedział, Jakby na wysokiej wieży, A stół pędzi w las i łubie: „Z drogim Z drogim! Pan stół bieży!”



Biegł przez wiele dni i nocy, Kozioł nie czuł w sobie kości, Więc gdy stół na chwilę zasnął, Zsunął się i smykł w ciemności.



Nadszedł ktoś, a kozioł pyta: „Gdzie ja jestem, dobry panie!” Tamten grzecznie mu odpowie: „Jestem pan w Afganistanie!”

LA PAGE FRANÇAISE

NEUF JOURS
DE LUTTE POUR
MAITRISER LE GAZ
JAILLI DE TERRE
A DABROWA
TARNOWSKA

Le 17 juin dernier, à dix heures du soir, les prospecteurs de pétrole qui forent le sol entre deux champs de blé, près de Dabrowa Tarnowska, venaient de traverser une nouvelle couche en profondeur. Comme d'habitude, des précautions particulières avaient été prises; quand on change d'« horizon » géologique, on ne sait jamais exactement ce qu'on va rencontrer. L'histoire de la recherche de l'or noir est riche en souvenirs tragiques.

Soudain, quelques bulles de gaz montèrent à la surface, puis ce fut l'explosion. Jaillissant des entrailles de la terre avec une force terrible — les ingénieurs ont évalué la pression à 80 atmosphères — le gaz avait déchiré la partie supérieure des conduites de forage et pulvérisé les matériaux disposés autour de l'orifice.

Le danger majeur, en pareil cas, est dans l'extrême inflammabilité des gaz que se répandent dans l'atmosphère. La moindre étincelle peut déclencher la catastrophe. Aussi importe-t-il d'aveugler au plus tôt le jaillissement, quitte à percer plus tard un autre forage pour capter le gaz en le contrôlant. Ce travail ne peut être exécuté que par des spécialistes disposant d'un outillage approprié. Alertée, la direction de l'Industrie pétrolière envoya sur place une équipe de sept hommes dirigée par M. Leszczynski. En coopération avec les ingénieurs et le personnel du forage, la lutte s'organisa.

Elle n'était pas menée dans des conditions faciles. Le gaz sortait de terre à une vitesse de 440 mètres seconde, supérieure à celle du son. Dans un rayon d'une centaine de mètres il était presque impossible de s'entendre: on aurait dit que des jets de vapeur surchauffée jaillissaient en même temps de plusieurs centaines de locomotives. Tous les travailleurs avaient les oreilles bouchées de coton. Et tout en maniant leur matériel, ils savaient que le moindre choc pouvait causer l'étincelle fatale. Des pompiers spécialisés se tenaient prêts à intervenir, à proximité.

Il y eut deux moments angoissants. Le premier, lorsque la conduite endommagée par le jaillissement fut sectionnée avant d'être extraite. Le jet de gaz, qui était dévié par la conduite, s'éleva verticalement et les hommes eurent juste le temps de faire un bond de côté. Le second moment difficile fut celui où l'on obtura définitivement l'orifice. La formidable pression n'allait-elle pas tout faire sauter tandis qu'on accumulait les matériaux lourds?

Rien ne se produisit. Le gaz était maîtrisé, après neuf jours de lutte. Un seul ouvrier été blessé, peu grièvement. Mais les journalistes durent attendre avant d'interroger Leszczynski et ses hommes. Dès qu'ils surent que c'était fini, ils étaient partis se coucher. Et il n'aurait pas fait bon les réveiller.

● Les houillères et l'industrie chimique ont réalisé des objectifs fixés par le plan de production pour le premier semestre.

LES ARCHÉOLOGUES FOUILLENT UN CIMETIÈRE
SUR L'ANTIQUE ROUTE DE L'AMBRE

A Zadowicze, près de Kalisz, les archéologues de Łódź fouillent un vaste cimetière datant de l'époque romaine. Ce cimetière était situé sur la célèbre « route de l'ambre » qui, partant d'Aquilée en Italie du Sud, menait jusqu'à Sambla, sur la Baltique, en passant par les environs de Kalisz.

TROIS MINES DE CUIVRE
BIENTOT EN EXPLOITATION

La décision vient d'être prise officiellement d'ouvrir trois mines pour exploiter le gisement de cuivre récemment découvert en Silésie. Les recherches géologiques poursuivies depuis deux ans ont abouti à la conclusion que la richesse de ce gisement permet de le comparer à ceux de la Rhodésie du Nord.

LES CHANTIERS
DE GDANSK
TRAVAILLENT
POUR LES PÊCHEURS
FRANÇAIS

Les chantiers polonais de constructions navales continuent à développer leur activité. Les travailleurs du chantier « Pólnocna » de Gdansk se préparent à mettre à flot le premier chalutier destiné aux pêcheurs français. Cinq unités de cette série sont actuellement en construction. Quant au chantier « Jachtowa », il achève un yacht qui sera le premier d'une série de yachts de haute mer destinés à l'exportation.

D'ici la fin de l'année, les chantiers de Gdansk livreront à la navigation trois autres bâtiments: l'« Adolf-Warshi », douzième unité de la série de 10.000 tx des Lignes Océaniques polonaises; le « Riga », bateau-base de pêche pour l'URSS et un dragueur de 5000 tx destiné à l'exportation. Un autre bateau-base de pêche doit également être mis à flot.

Parmi les autres bâtiments en construction à Gdansk, il y a trois chalutiers équipés pour être en même temps des usines de transformation du poisson sur les lieux de pêche, et un bateau prototype pour le transport du bois.

Deux unités sont prêtes aux chantiers « Commune-de-Paris » de Gdynia. Ce sont un chalutier et un remorqueur pour l'URSS. Prochainement on doit mettre à flot un remorqueur et un petit cargo.

40 % DE NOS SAVANTS
AVAIENT DISPARU
PENDANT LA GUERRE
RAPPELLE LE PROFESSEUR KOTARBINSKI
EN OUVRANT L'ASSEMBLÉE PLÉNIÈRE
DE L'ACADÉMIE DES SCIENCES

L'Académie polonaise des Sciences a ouvert le 26 juin une assemblée plénière consacrée aux réalisations de la science polonaise pendant les quinze années qui se sont écoulées depuis la libération et la naissance de la Pologne nouvelle. Dans son rapport inaugural, le professeur Kotarbinski, président de l'Académie, a rappelé la situation tragique dans laquelle se trouvait la science polonaise au lendemain de la guerre. Quarante pour cent des savants polonais avaient trouvé une mort tragique au cours des événements, de nombreuses écoles supérieures et d'autres établissements scientifiques étaient en ruines.

Cependant l'activité scientifique a vite pris un nouveau départ, et elle a progressé si bien qu'aujourd'hui il existe dans le pays 76 établissements d'enseigne-

ment supérieur (au lieu de 27 avant guerre), 10 sociétés scientifiques régionales et 45 sociétés scientifiques spécialisées collaborant avec l'Académie des Sciences.

Enumérant les résultats obtenus dans différentes branches de la recherche au cours de ces quinze années, le professeur Kotarbinski a cité les travaux de renommée mondiale des mathématiciens polonais sur la théorie du nombre, et les succès de l'école polonaise, déjà célèbre avant guerre, en chimie organique. Dans le domaine de l'électronique, les techniciens polonais ont maîtrisé la technologie du germanium. Ce corps appartient à la catégorie des semi-conducteurs qui servent notamment à construire les transistors; la production du germanium dans un état d'extrême pureté n'a été atteinte que durant ces dernières années dans les laboratoires des grands pays industriels. Les travaux des savants polonais sont mondialement connus dans bien d'autres branches, comme la sérologie, l'économie mathématique, la philologie générale.

Succédant au président, le secrétaire de l'Académie, le professeur Jablonski, a fait un bilan de l'organisation de la recherche. En ce qui concerne les sciences de la nature, on a enregistré ces derniers temps une nette amélioration du matériel dont disposent les chercheurs. En ce qui concerne les sciences sociales, on a commencé à aborder des domaines jusqu'ici négligés. La préparation des fêtes du Millénaire de l'Etat polonais a stimulé des travaux de synthèse de l'histoire de la Pologne, et de l'histoire de la Poméranie et de la Silésie. On est sorti de l'impasse pour l'étude de la dernière guerre mondiale. D'importantes études ont été menées sur l'histoire du mouvement ouvrier polonais.

L'an dernier ont été entreprises, sous la direction du professeur Kotarbinski, des recherches sur les problèmes fondamentaux de l'organisation du travail. Les recherches complexes sur les problèmes économiques constituent une nouveauté dans la vie scientifique polonaise.

En terminant son rapport, le professeur Jablonski a insisté sur la nécessité de lier le plan de recherche scientifique au plan de développement économique, et sur la coordination et la répartition des recherches entre les pays socialistes.

AH! LE BON BEURRE...



La production laitière demeure une des principales branches de l'exportation polonaise: en 1958, 24.000 tonnes ont pris le chemin de l'étranger.

JAKUBOWSKI
CHAMPION D'EUROPE
DES HORS-BORD

Les championnats d'Europe des hors-bord dans la classe C ont été disputés à Vienne avec la participation de représentants de la Pologne, de l'Italie, de l'Autriche, de la République démocratique allemande, de la République fédérale allemande, de la Suède et de la Suisse. Le trajet, d'une longueur de 6.420 m., était parcouru trois fois. Le meilleur temps a été réalisé par le Polonais Jakubowski avec 14 min. 26 sec. 2/10.

NOUVELLES ECLAIR

- L'école polytechnique de Gliwice va former des spécialistes de la lutte contre la pollution de l'atmosphère par les fumées industrielles.
- Tino Rossi se fait applaudir en Pologne, au cours d'une tournée qui passe par plusieurs villes.
- Une exposition avec concours de modèles réduits (trains et automotobus) a eu lieu à Varsovie.

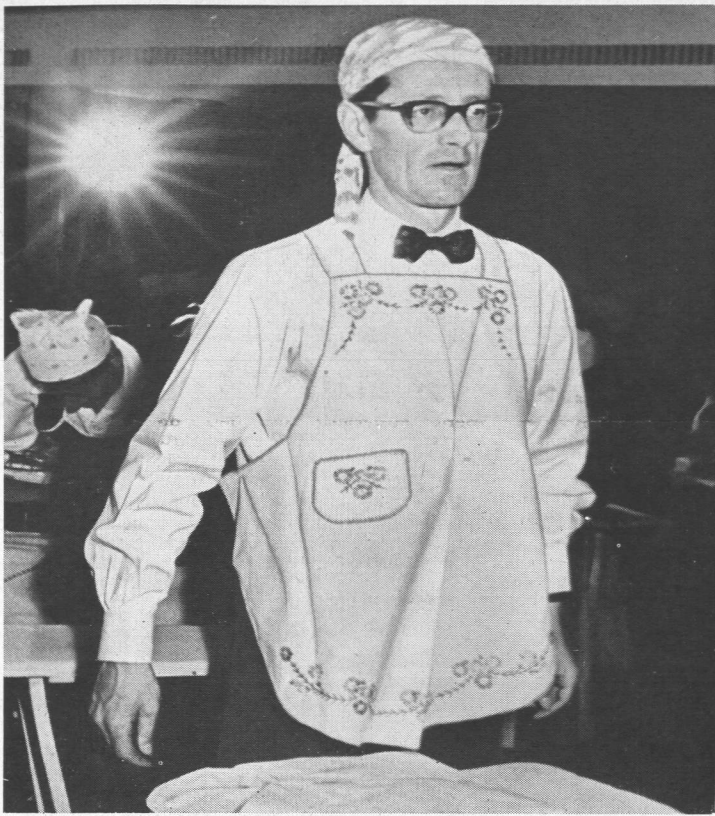
ELLE EPOUSE POUR LA
DEUXIÈME FOIS
SON PREMIER MARI
QU'ELLE CROYAIT FUSILLÉ

C'est un mariage peu banal que vient de célébrer l'officier d'état civil de Praga. En 1926 deux jeunes époux, M. et Mme P., sortaient d'une église de Varsovie où leur union venait d'être bénie. En 1945, pendant l'insurrection de Varsovie, M. P. disparut. Plusieurs personnes affirmèrent l'avoir vu parmi un groupe de prisonniers fusillés par les Allemands. Mme P., elle-même, croyait bien avoir aperçu son mari parmi les victimes. Un peu plus tard elle se remarria et quitta Varsovie; en 1950 elle perdit son second mari. Deux fois veuve, elle pensait bien rester dans cet état quand, passant par une rue de Wroclaw, il y a peu de temps, elle demanda son chemin à un passant. Celui-ci, au lieu de répondre, la considéra attentivement. C'était M. P., qui n'avait pas été fusillé, et avait longtemps cherché sa femme en vain à travers toute la Pologne. Le destin rompu pendant quatorze ans s'est ainsi renoué: M. et Mme P. ont fait consacrer leur mariage une nouvelle fois.

Le Gérant: M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cacas, Paris (9^e).

• KOBIETY WYBIERAJĄ MĘŻCZYZNĘ •



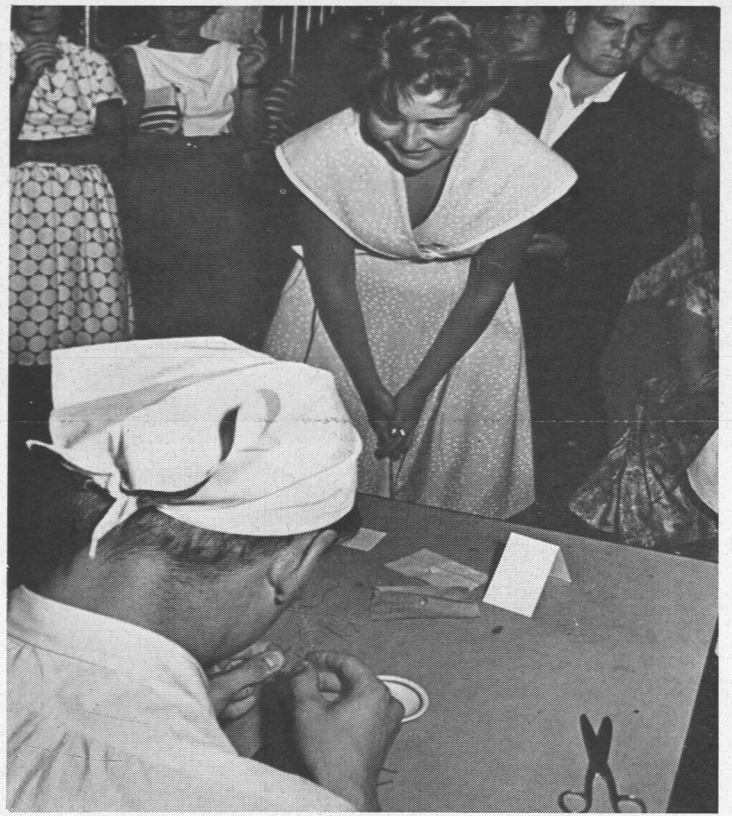
MOGĄ mężczyźni wybierać missy, dlaczego kobiety nie miały mieć „praw wyborczych”. Pomyśleli o tym redaktorzy Polskiego Radia i zorganizowali coroczne wybory „Króla Ludwików”.

Do konkursu pod hasłem: „Ludwiku! Do rondla!” stają mężczyźni, by ubiegać się o palmę pierwszeństwa i „królewski” tytuł w konkurencjach kobiecych: praniu, myciu, gotowaniu, ubieraniu dzieci, prasowaniu, przyszywaniu guzików... W warszawskim Grand Hotelu odbywały się ostatnio eliminacje i koronacja nowego króla.

Jaka szkoda, że państwo tego nie widzieli. Ale nic straconego, oto najważniejsze momenty tego konkursu uchwycione obiektywem naszego fotoreportera.

← To właśnie jeden z „Ludwików”, redaktor Wolf, z „Kurierza Polskiego” na chwilę po zwycięskim zakończeniu pierwszej konkursowej konkurencji — prasowaniu koszul. Na drugim planie widać jeszcze ostatnie „mistrzowskie pociągnięcia” żelazkiem. Talent redaktora Wolfa w tej dziedzinie zostaje wysoko oceniony przez wymagające jury składające się wyłącznie z kobiet.

→ Zawodników można wspierać radą, można również dodawać im otuchy uśmiechem. Tak, jak to widzimy na tym zdjęciu.



▲ Jerzy Duszyński, popularny aktor przy ubieraniu dziecka wprowadził jurorki w taki zachwyt, że zdobył specjalne gratulacje sławnej Eli Duńskiej-Krzesińskiej, która właśnie poprzedniego dnia w skoku w dal osiągnęła świetny wynik na wielkich zawodach lekkoatletycznych Polska Zachodnia - Republika Rosyjska.



Z zapartym oddechem śledzi zgromadzona licznie publiczność wysiłki 10 Ludwików walczących o palmę pierwszeństwa. Wśród widzów widzimy Miss Polonię, panią Zuzannę Cembrowską. (Na zdjęciu — w kapeluszu)

Foto: Zb. LEWANDOWSKI



I wreszcie zwycięski finał i akt koronacji „Króla Ludwików”, którym w tym roku został znany satyryk pan Anatol Potemkowski.

A więc mamy już króla — jeśli ktoś marzy o tym tytule nie pozostaje mu nic innego, jak czekać jeszcze rok do następnej detronizacji i następnej koronacji. j. w.

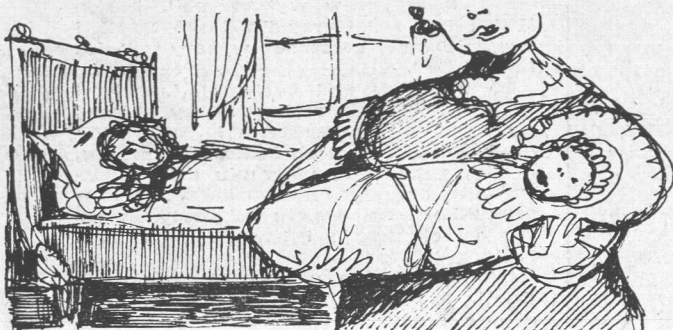


Miłość Cesarza



WG. POWIEŚCI W. GĄSIOROWSKIEGO "PANI WALEWSKA"

Państwo Walewscy zjechali z Walewic do stolicy. Niewinną wyprawą szambelanowej na spotkanie wracającego z Putuska cesarza pokrzyżowała niespodziewanie wszystkie plany. Od tej bowiem chwili pani Walewska jest „prześladowana” przez zakochanego cesarza. Po słynnym balu wydanym przez Talleyranda dla nikogo już nie było tajemnicą, że szambelanowa stała się przedmiotem nowej i niecodziennej miłości cesarza. Pomimo usilnych starań ze strony Napoleona — nie doszło do spotkania pomiędzy cesarzem a Panią Walewską. Dopiero pod wpływem patriotycznych argumentów marszałka Małachowskiego, szambelanowa decyduje się na spotkanie. Cesarz wyznaje miłość pani Walewskiej. Obiecuje jej życie bogate i pozabawione trosk. Szambelanowa błąga Napoleona, by przywrócił Polsce potęgę i niepodległość. Nic w zamian nie prosi dla siebie. Bonaparte jest niezadowolony. Odmawia. Zrozpaczona szambelanowa próbuje opuścić gabinet, ale nie starcza jej sił. Skruszony Napoleon błąga ją o przebaczenie. Tymczasem brat szambelanowej, porucznik Paweł Łączyński został mianowany pułkownikiem gwardii i przydzielony do kwatery Napoleona. W niedługim czasie Łączyński dowiaduje się o stosunkach łączących jego siostrę z Napoleonem; próbuje popełnić samobójstwo. Tymczasem kpt. Jerzmanowski przywozi wiadomość, że Gorajski jest umierający. Szambelanowa postanawia odwiedzić umierającego przyjaciela z lat dziecięcych. Pani Walewska oskarżona została fałszywie anonimem przed Napoleonem, który kłószcząc z pretekstu postanawia oddalić od siebie szambelanową.



Rozkaz Napoleona był oschły i nielitościwy. Nie tylko godził w serce, ale żądał jeszcze natchmiastowego udania się do Walewic pod dach rozwiedzonego męża. Mimo protestów szambelanowa znalazła się w Walewicach. Tu oddano jej komnaty, otoczono opieką dozorczyń i sług, przekonywano, że to wskutek spotkania z Gorajskim spotkał ją ten los. Pani Walewska była tak załamana, że wpadła w zupełne odrętwienie. Z tego stanu wyrwał ją krzyk dziecka, głos syna, który przyszedł na świat w pięknym miesiącu maju i nowym życiem napełnił serce szambelanowej.



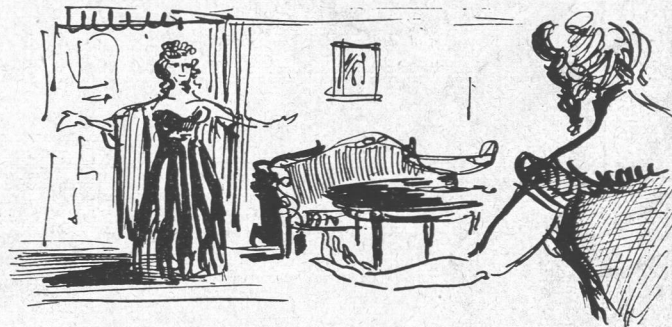
Pani Walewska szybko przychodziła do zdrowia. Dziecko chowało się zdrowo i szambelanowa zdecydowała wyprawić je na pierwszy spacer z piastunkami i ochmistrzynią — do parku. Sama zaś czując się jeszcze słabo pozostała w domu i przez okno obserwowała pierwszy spacer swojego jedynaka na rękach piastunki. Nagle przy końcu alei ogrodowej ukazał się pan Anastazy ubrany odświętnie jak na paradę, podtrzymywany przez Baptystę i Domagalskiego. Szambelanowa stała się mimowolnym świadkiem następującej sceny.



„Andrzejowa z panną służebną!”, oświadczył Domagalski widząc małego Olesia na rękach piastunki. Pan Anastazy wyprostował się i rozkazał: „Melduj mnie jego cesarzowickiej mości!” Domagalski zbraniał. „Ale... przecież mość jest na rękach Andrzejowej!”, próbował tłumaczyć sługę. „Jego cesarzowickiej mości, melduj mnie bawianie, słyszysz!” Domagalski wysunął się do przodu, czapę z głowy zdjął i huknął uroczyście: „Jasnie oświecony imię pan Anastazy Kolumna-Walewski, szambelan dworu jego królewskiej mości, orderów orła białego i legii honorowej kawaler.”



Szambelan kłaniał się uroczyście i kapełuszem ziemię zamiatał. „Wielce obligowany za honor i zaszczyt. Dziękuję, że w tak niskich progach...”, w tym miejscu szambelan zmuszony był jednak przerwać, bo jego cesarzowiczowska mość rozplakała się na całe gardło, widocznie nie przyzwyczajona do takich audiencji. „Kruszyna taka, nie wie że żyje, gdzie jej tam rozumieć!”, próbował tłumaczyć Domagalski. Pan Anastazy surowo zmierzył starego sługę: „Acan nic nie wiesz! Wszyscyście głupi!”, krzyknął.



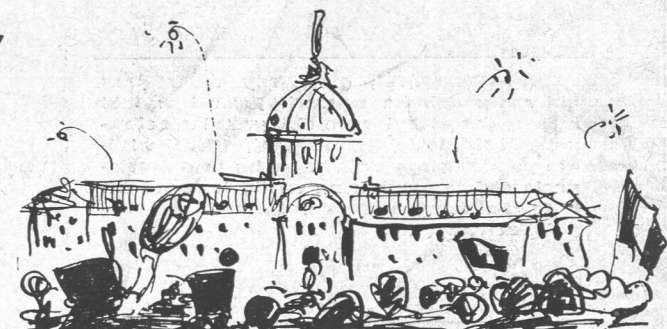
Lży stanęły w oczach pani Walewskiej. Zapomniała o urazach. Przepelniała ją jedynie uczucie wdzięczności do męża za jego stosunek do jej syna. Z rozmyślań tych wyrwał szambelanową głos ochmistrzyni, która oznajmiła przybycie hrabiny de Vauban. Odcięta od świata pani Walewska szczerze się ucieszyła. Hrabina padła w ramiona szambelanowej. Następnie zaczęła opowiadać po kolei o wszystkich wydarzeniach, które miały miejsce od czasu wycofania się szambelanowej z życia towarzyskiego.



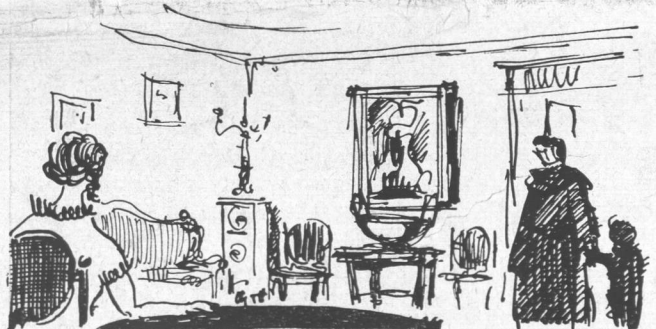
„Nie sądz, drogie dziecko, że przyjaciele zapomnieli o tobie. Trzeba było tylko czasu, aby prawda wyszła na jaw. A teraz, kochanie, cesarz spodziewa się twego powrotu do Paryża.” Szambelanowa dumnie podniosła głowę: „Ale ja nie wybieram się tam wcale.” „Drogie dziecko. Cesarz upoważnił mnie do tej rozmowy. Tęskni za tobą, jest skruszony. Poza tym, nie zapominaj, że jesteś matką jego syna. Ma prawo chyba obejrzeć Olesia. Tobie wolno mieć urazę do Napoleona — wolno ci go już nie kochać — ale nigdy nie wolno ci zapomnieć o przyszłości waszego dziecka”.



W tydzień po wizycie hrabiny przed pałac w Walewicach zatoczył się tabor podróży. Na czele znajdowała się błękitna karetka. Około taboru wszczął się ruch, służba wynosiła i ładowała kufry. Sam pan Anastazy troszczył się, aby niczego nie zapomniano. Gdy wszystko było gotowe i pani Walewska zajęła miejsce w karecie — szambelan podszedł do pojazdu i drżącą ręką pobłogosławił dziecko. „Gdyby coś... to mi cesarzowiczowską mość przywieź! Przywieź! W imię Ojca i Syna. Z Bogiem!” Pani Walewska chciała odpowiedzieć, ale ze wzruszenia zabrakło jej słów.



W dniu 20 marca 1811 roku stolica Francji zatrzęsała się w posadach. Cesarzowa Maria Ludwika urodziła Napoleonowi syna. Podczas gdy tłumy paryżan wiwatowały przed Domem Inwalidów — spokój panował w pałacyku przy ulicy Victoire. Gdy księżna Jabłonowska wpadła do pałacyku jak bomba, aby powiadomić panią Walewską o tej strasznej nowinie — szambelanowa spokojnie poszła do biurka i skreśliła do cesarza krótki list. „Raduję się twoim szczęściem. Mały Oleś śle buziaka swemu przyszłemu cesarzowi — Maria.”



Nazajutrz do pałacu przy ulicy Victoire przybyła nieznaną kobietą — Eleonora Augier — prosząc o widzenie z szambelanową. Do biletu wizytowego dołączony był list polecający od pułkownika dragonów, hrabiego Filipa Ornano. Wobec takich referencji pani Walewska postanowiła przyjąć nieznaną. Po chwili do buduaru weszła młoda jeszcze kobieta prowadząca za rękę małego chłopczyka. „Co panią sprowadza do mnie?”, zapytała szambelanowa. „Kto jest taki piękny musi być dobry! Czy pani szambelanowa nigdy nie słyszała o mnie?”



„To pani synek?”, przerwała pani Walewska uderzona dziwnym podobieństwem chłopczyka. „Tak. To właśnie Leonek. Zupełnie do niego podobny!” „Do kogo?”, zapytała szambelanowa. „No do najjaśniejszego pana”, wyjąkała zalekniona pani Augier. Dopiero teraz pani Walewska zrozumiała kim była ta dama ze śladami wziętej piękności na twarzy. Wszak to o tym dziecku opowiadano, że cesarz chce je adoptować i na następcę tronu przeznaczyć. „Dawniej dwór troszczył się o nas, czasem pan Constant coś przysłał, ale od tego czasu dużo się zmieniło. Mojemu mężowi, kapitanowi Augier grozi proces za długi. Próbowałam pójść do pałacu, ale mnie wyrzucili!”



„Niech się pani uspokoi!”, powiedziała z trudem szambelanowa. „Będę się starała pani pomóc w miarę moich sił.” „Pani! Jesteśmy nad przepaścią. Jutro odbywa się sąd. Nie chodzi już o mnie. Ale o Leonka! Tylko pani może wyjednać jakąś pomoc dla nas. Inaczej zginiemy! Panią cesarz wysłucha.” Pani Walewska uśmiechnęła się smutnie: „Jeżeli jeszcze coś jestem w stanie wywalczyć — wywalczę. Postaram się pani szybko udzielić odpowiedzi. Może nawet jutro po południu!” Szambelanowa wstała, pożegnała panią Augier i wyszła z buduaru.